Dziś: Sensacje w procesie inż. Doboszyńskiego we Lwowie

Orędownik

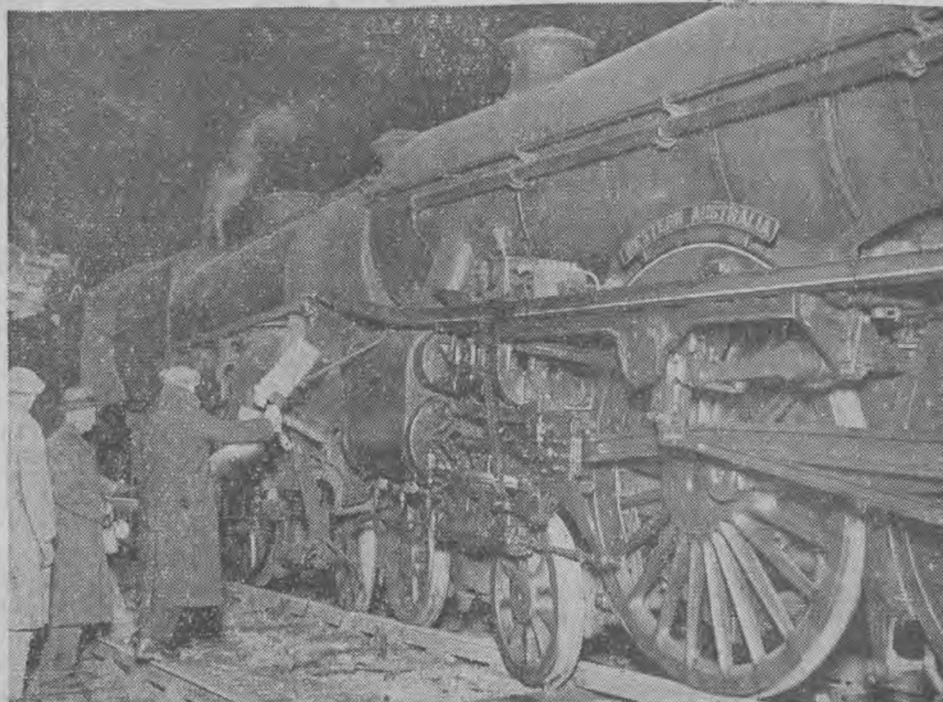
Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 33 Wydanie Ł Rok 68 Piątek, dnia 11 lutego 1938



MISTRZOSTWA NARCIARSKIE ARMII FRANCUSKIEJ
W Alpach francuskich odbywają się obecnie rozgrywki narciarskie strzelców alpejskich o tytuł mistrza armii. Na zdjęciu jeden z patroli forsuje Mont Revard.



ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW POŚPIESZNYCH W ANGLII
Mimo dużej szybkości rozbiciu uległy 3 wagony, przy czym 2 osoby zostały zabite, a 34 ranne. Na zdjęciu dwa parowozy, które na siebie najechały.

Czwarty i piąty dzień procesu inż. Doboszyńskiego

Przewodniczący wydalił inż. A. Doboszyńskiego z sali rozpraw

Piąty dzień rozprawy cechowały ustawiczne kontrowersje między świadkami, obroną i przewodniczącym

(Telefonem od specjalnych sprawozdawców „Orędownika“)

W dalszym ciągu procesu przeciw inż. Doboszyńskiemu zeznaje świd. Jelonkiewicz, działacz narodowy z Krakowa. Świadek ten zeznał, iż inż. Doboszyński pisał zażalenia na postępowanie policji, choć mówił mu, że to nic nie pomoże, bo był to czas, kiedy min. Raczkiewicz z trybuny sejmowej postawił narodowców na równi...

Przewodniczący (przerywa): — O to mniejsza, co minister powiedział. A czy zażalenie odniosło skutek?

Świd.: — Ten, że kolega Doboszyński został ukarany administracyjnie za wprowadzenie władzy w błąd.

Świadek opowiada też o rewizjach, którymi dokuczano narodowcom. Rewidujący robili zwykle w mieszkaniu rumowisko, zabierali również książkę Dmowskiego.

Przew.: — A żalił się pan?

Świd.: — Tak.

Przew.: — W sądzie?

Świd.: — Nie, bo byłbym nie wychodził ze sądu. Byłem ranny przez bojówkę na zebraniu, na którym byli przedstawiciele Starostwa.

Przew.: — Kiedy pan Doboszyński należał do Stronnictwa?

Osk.: — Miałem zaszczyt należeć wówczas do Obozu Wielkiej Polski, którego działaczem był wówczas świadek.

Stale w więzieniu

Świadek Jelonkiewicz przytacza coraz więcej przykrości, z którymi spotykało się Stronnictwo Narodowe. Na jesieni przeszło miesiąc przesiedział pod zarzutem organizowania zajść żywieckich w roku 1933. Po tym kilka tygodni w okresie zamachu na ministra Pierackiego. W aresztach policyjnych przesiadywał stale. Postanowienie sądowe otrzymał dopiero kilka dni potem. W obu wypadkach śledztwo umorzono. W roku 1934 świadek nie był nawet przesłuchiwany.

Przew.: — Nim sędzia zastosuje areszt w śledztwie, musi powiedzieć podejrzanemu, pod jakim zarzutem pozostaje.

Świd.: — Dotychczas tych zarzutów nie znam.

Świadek opowiada o krakowskich wypadkach, kiedy specjalnie wybijano szyby w sklepach polskich.

Przew.: — U nas w kwietniu wybijano szyby bez różnicy.

Świadek następnie opowiada o działalności bojówek socjalistycznych.

Przew.: — A jak to nazywa PPS?

Świd.: — Nie wiem.

Przew.: — A u was?

Świd.: — U nas bojówek nie ma.

Przew.: — Wasze bojówki, przepraszam, straż ochronna, nie występuje zaczepnie?

Świd.: — Straż ochronna jest tylko do ochrony.

Skutki działalności narodowców

Przew.: — Kto właściwie zlikwidował rozruchy w Krakowie?

Świd.: — Władze, ale chłopi pod Krakowem wobec działalności narodowców nie wznowili rewolty.

Świadek opowiada dalej o pobiciu kolportera Płonki, o wpływaniu na Sokoła w Krakowie, żeby nie wynajmował narodowcom sali, choć wynajął ją socjalistom.

Prok.: — Czy pan był karany za rozruchy antyżydowskie, za zakłócanie spokoju publicznego?

Świd.: — Ministerstwo Sprawiedliwości wystawiło trzy tygodnie temu kartę, że nigdy nie byłem karany.

Adw. Stypułkowski: — Czy pan słyszał o kolportowaniu przez policję pisma „Front Ludowy“ w czasie powstawania „Frontu Ludowego“?

Świd.: — Tak, słyszałem.

Adw.: — Czy panu nie wiadomo, że robotnicy, nie należący do związków klasowych, nie byli przyjmowani do robót?

Przew.: — O takim stanowisku związków klasowych i ja wiem, sam za takie rzeczy karałem.

Adw.: — Czy pan był w Berezie?

Świd.: — Przez sześć tygodni za to, że byłem członkiem zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego.

Oskarżony Doboszyński: — Czy przypomina sobie kolega, że ja założyłem oddział robotników budowlanych związku zawodowego „Praca Polska“?

Świd.: — Tak. Przez półtora roku tego oddziału nie zatwierdzono.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Józef Bąkowski, generalny sekretarz „Pracy Polskiej“:

Oskarżonego Doboszyńskiego znam, gdyż pracował z nami, razem często odbywaliśmy konferencje, na których opowiadałem mu o wypadkach represyj, stosowanych przez policję wobec członków Stronnictwa Narodowego.

Jako przykład nieprzychylnego stanowiska władz do poczynań narodowców podaje świadek, że gdy inż. Doboszyński założył w Krakowie filię związku pracowników budowlanych „Pracy Polskiej“ w 1935 roku i wysłał do zatwierdzenia statut, to odpowiedź z ministerstwa nadeszła dopiero z końcem roku 1937.

„Będą bić, polewać wodą i bić“

Następnie zeznaje świadek Wincenty Gawnik. Podobnie jak poprzedni świadek stwierdza, że zna inż. Doboszyńskiego, często z nim rozmawiał na temat pracy organizacyjnej i na temat represyj stosowanych przez władze. Podawał mu wszystkie wypadki akcji komunistów w terenie. Opowiada, że niejakiś Zając wyraził się pod adresem świadka, że będą „bić parobków endeckich, polewać wodą i znowu bić“. Słyszał, jak wznoszono na zebraniu, zorganizowanym przez „bundowców“ okrzyki: „Prec, z parobkami Backa“, co znaczy z policją, wyjaśnia świadek. Na zebraniach w Babicach i Pleszowie ludowcy krzyczeli: „Precz z klerem, precz z Kościołem“ itd. Ludowcy w krakowskim są skomunizowani, jednakże policja im nie przeszkadzała a narodowców stale szykanowała.

Przew.: — Jak was szykanowano?

Świd.: — Gdy urządzaliśmy zebrania, policja nam przeszkadzała, choć zebrania te były legalne.

„Serdeczna Matko“ i „Czerwony sztandar“

Prok.: — W czasie „święta ludowego“ w Rybnej była odprawa mimo święta?

Świd.: — Była.

Prok.: — Czy uczestnicy „święta ludowego“ poszli do kościoła?

Świd.: — Komuniści stali przed kościołem i awanturowali się.

Prok.: — Czy uczestnicy „święta ludowego“ śpiewali „Serdeczna Matko“.

Świd.: — Śpiewali „Serdeczna

Ciąg dalszy na str. 5-tej

Echa katastrofy olbrzyma powietrznego

Szczegóły tragicznego lotu sterowca „ZSRR V 6“ — Prawdopodobnie zawadził o wierzchołek góry koło Morza Białego

Moskwa (ATE). W dniu 21 maja ub. roku czterech uczonych sowieckich: Papanin, Krenkel, Szirsow i Fiedorow ulokowało się na wielkiej tafli lodu, gdzie w ciągu 8 miesięcy prowadzą badania naukowe na dalekiej północy, przy czym ostatnio groziło im poważne niebezpieczeństwo. Wyprawa ratunkowa, którą zmontowano w tych dniach, aby ocalić czterech uczonych, rozpoczęła się tragicznie. Na samym początku akcji ratunkowej 13 osób utraciło życie. Jak już donosiliśmy, wystartował z Moskwy sowiecki statek powietrzny „Z. S. R. R. V. 6“ pod dowództwem komandora Gudowancewa. Odbywał on lot doświadczalny mający ustalić, czy jest zdolny do wzięcia udziału w akcji ratunkowej.

Statek od pierwszej chwili utrzymywał kontakt radiowy z ziemią, przy czym ostatnią depeszę odebrała radiostacja moskiewska w poniedziałek o godz. 6,56 rano. Komendant donosił, że wskutek ostrej zamieci śnieżnej, maszyna musiała lecieć na wysokości 300 metrów nad ziemią. Na tym urwały się komunikaty radiowe.

Jednocześnie stacja w rejonie białomorskiem zameldowała, że usłyszano w nocy silny huk motorów, jednak nieprzeniknione ciemności i zamieć śnieżna nie pozwoliły na dokładniejsze spostrzeżenia. Potem o „Z. S. R. R. V. 6“ wszelki słuch zaginął. Wobec tego władze sowieckie rozpoczęły energiczne poszukiwania.

We wtorek o godz. 8 nad ranem grupa wieśniaków znalazła szczątki rozbitego „Z. S. R. R. V. 6“. Katastrofa nastąpiła w odległości 18 km od stacji Bieloje More. Wśród ocalałych znajduje się inż. Ustinowicz, mechanik Matiunin oraz radiotelegrafista inż. Worobiew.

O godz. 16 szczątki ofiar katastrofy zostały przewiezione saniami do stacji Bieloje More, skąd przetransportuje się je do Moskwy, gdzie odbędzie się manifestacyjny pogrzeb.

Jak ustaliły wstępne oględziny, katastrofa nastąpiła prawdopodobnie wskutek zbyt niskiego lotu, podczas którego sterowiec zawadził o wierzchołek góry. Specjalnie przygnębiające wrażenie wywołała katastrofa w kołach lotniczych, bowiem sowieckie lotnictwo wojskowe pokładało duże nadzieje w typie „Z. S. R. R. V. 6“, budowanym w ten sposób, że bez większych przeróbek mógł on być używany do celów wojskowych.

Anglia nie uznaje nowego rządu Chin

Londyn. (ATE) Z oświadczenia złożonego w Izbie Gmin przez lorda Cranborne wynika, że rząd angielski powstrzyma się od mianowania swego ambasadora przy tymczasowym rządzie chińskim w Pekinie.

Agendy brytyjskie powierzone zostaną sekretarzowi ambasady, który otrzymał ścisłe polecenie unikania jakichkolwiek kroków, które by mogły być komentowane, jako uznanie tymczasowego rządu chińskiego w Pekinie przez Anglię. Anglia bowiem nadal uważa rząd centralny, rezydujący obecnie w Hankau, za jedyną prawną reprezentację Chin.

Stronnictwa wobec wyborów w Rumunii

„Żelazna Gwardia“ nie bierze udziału w wyborach — Blok liberałów z caranistami?

Bukareszt. (ATE) Na posiedzeniu komitetu partii „Wszystko dla państwa“ („Żelazna Gwardia“) za padła uchwała, że stronnictwo to nie bierze udziału w wyborach do parlamentu, mających się odbyć w dniu 2 marca.

Uchwała ta jest następstwem ostatnich zajść, w których, jak wiadomo, zginęło dwóch, a odniosło rany przeszło 50 członków „Żelaznej Gwardii“. Stronnictwo to uważa, iż za zajścia z żandarmerią nie ponosi odpowiedzialności, gdyż członkowie jego nie przekroczyli prawa.

W związku z powyższym pojawiły się pogłoski, że po licznych przeszkodach i trudnościach Stronnictwa Narodowo - Liberalne i Narodowo - Chłopskie zawarły pakt wyborczy, który może przerodzić się nawet w szerszy „front demokratyczny“ przez przyciągnięcie mniejszych stronnictw.

Prezes liberałów p. Bratianu przyjęty był przez króla Karola. Inne koła posuwają się tak daleko, że przewidują nawet bliską rzekomo audiencję u króla prezesa caranistów p. Maniu, który, jak wiadomo, niejednokrotnie w ciągu lat ostatnich oskarżany był o akcję przeciw dynastii.

Spadek urodzin — troską Francji

Przyczyny natury zarówno gospodarczej i socjalnej, jak i moralnej

Paryż. (PAT). Na plenarnym posiedzeniu Senatu odbyła się dyskusja nad interpelacją Jerzego Pernot w sprawie spadku urodzin we Francji, „który zagraża życiowym interesom kraju“. Debata ta, w czasie której obecny był szereg ministrów, odbyła się w atmosferze poważnej troski.

Senator Pernot interpelację swą nazwał krzykiem alarmowym. Wykazał on, że w r. 1867 zanotowano we Francji ponad 1 milion urodzin, w 1900 roku — 900 tysięcy urodzin, a w 1936 roku — 630 tysięcy urodzin. Poza tym nadwyżka urodzin nad zgonami, która w 1934 roku wynosiła jeszcze 43 tysiące, od roku 1935 ustąpiła nadwyżce zgonów nad urodzinami. Nadwyżka zgonów nad urodzinami w 1936 r. wyniosła już 12 tysięcy.

Jeśli w stanie urodzin i śmiertelności, oświadczył senator Pernot, nie nastąpi zasadnicza zmiana, to za 50 lat Francja będzie liczyć około 30 miln. ludności wobec 41 miln. dzisiaj.

W chwili obecnej mówca przypisuje spadek urodzin przyczynom zarówno natury moralnej, to jest egoizmowi wyrosłemu z wybujałego materializmu, oraz czynnikom natury gospodarczej i socjalnej.

Tajne palarnie opium w Polsce

Sensacyjne odkrycie w Wiedniu — Szajka handlarzy opium grasowała w Austrii, Czechosłowacji, Niemczech, Italii i Polsce

Warszawa (Tel. wł.) W magazynie dworca południowego we Wiedniu policja wykryła transport 300 kg opium. Towar pochodził z Marsylii a był przeznaczony częściowo dla Wiednia, większość zaś dla Czechosłowacji i Polski. O odkryciu powiadomiona została policja polska, która poczęła badać sprawę. Aresztowano niejakiego Adolfa Maxnera, który złożył rewelacyjne zeznania.

Przemytem opium do Europy trudniła się międzynarodowa banda, w skład której wchodzili Czesi, Niemcy, Włosi oraz kilku Żydów z Polski. Dochodzenie w tej sprawie rozciągnęło się na teren kilku państw. W Polsce obok policji w śledztwie brała udział Straż Graniczna. W Mysłowicach oraz kilku miastach Zagłębia odnaleziono w związku z tym kilka zakonspirowanych lokali, w których oddawano się narkomanii. W aferę tę zamieszanych było wiele osób z towarzystwa, a m. i. znany w Zagłębiu fryzjer i lekarz.

Dalsze ślady prowadziły do Warszawy. Ustalono, że istnieje na terenie stolicy potajemna palarnia opium. Zatrzymano pewnego Chińczyka, który taki lokal założył w Warszawie, posiadając już jeden w Paryżu przy ulicy Haute Ville. Dalsze śledztwo w toku. (w)

Regent Horthy w Warszawie

Warszawa (Tel. wł.) W godzinach popołudniowych przyjechał do Warszawy specjalnym pociągiem z Białowieży J. W. regent Węgier, admirał Horthy. Zajechał on do Zamku a następnie złożył wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza, po czym również u stóp Belwederu złożył drugi wieniec. Miasto zostało udekorowane chorągwiami węgierskimi i polskimi.

Wieczorem regent Horthy wyjechał do Budapesztu. (w)

Min. Kanya o Polsce

Warszawa. (Tel. wł.). W środę w godzinach południowych przyjął przedstawicieli prasy minister spraw zagranicznych Węgier Kanya. W przemówieniu swoim minister węgierski wyraził się niezwykle serdecznie o Polsce oraz o stosunkach polsko - węgierskich. (w)

Rewizyta polska w Węgrzech

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z pobytem w Polsce regenta Węgier, adm. Horthy'ego, zostali zaproszeni do Węgier Prezydent R. P. i marszałek Śmigły-Rydz. Termin ewentualnej wizyty nie został jeszcze ustalony. (w)

Katastrofa w porcie

Paryż (Tel. wł.) W pobliżu Marsylii w czasie wodowania francuski wodnopłatowiec uderzył o mur wybrzeża i rozbił się. W wypadku zginęło sześciu pasażerów i dwóch członków obsługi.

Pożar teatru

Wiedeń (Tel. wł.) Jak donoszą z Mediolanu, spłonęła tam jedna z największych scen tzw. Teatro Lirico.

Samobójstwo mordercy

Warszawa. (Tel. wł.). Aresztowany onegdaj morderca, 34-letni Moszek Gruntcwajg, Żyd, który zastrzelił swoją żonę Surę, ciężko zranił swego teścia Laksa i jednego z sąsiadów w miejscowości Mogielnicy, zdołał uciec z więzienia. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania i znalazła nad ranem już tylko zwłoki mordercy w lesie. Popełnił on samobójstwo. (w)

Nieregularnie wychodzące pismo regularnie jest konfiskowane

Wychodzący w Łucku „Kurier Wołyński“, którego konfiskaty były ostatnio przedmiotem gorącej dyskusji na forum Senatu, został ponownie przez starostwo powiatowe zajęty. Sąd Okręgowy zatwierdził zajęcie w odniesieniu tylko do kilku wierszy.

Na 20 dotychczas wydanych numerów tego nieregularnie wychodzącego, a regularnie konfiskowanego tygodnika — jest to już dwunasta konfiskata.

Trzeci rok pobiera uposażenie

Najwyższa Izba Kontroli Państwa stwierdza w swym sprawozdaniu, że generalny komisarz wyborczy dotychczas pobiera swoje uposażenie.

Jak wiadomo, wybory do Sejmu odbyły się w dniu 8 września 1935 roku.

ZE ŚWIATA

Z Kowna donoszą, że magistrat tamt. postanowił zburzyć domek, w którym swego czasu mieszkał Adam Mickiewicz. W tym miejscu ma powstać konserwatorium muzyczne.

*

Toczą się pertraktacje z pełnomocnikiem hr. Tyszkiewicza, który posiada w Połądze luksusową willę. Rząd litewski pragnie ją nabyć dla prezydenta Smetony.

*

Burza na Bałtyku wyrządziła wielkie szkody na wybrzeżu. Pod Orisare (Estonia) została przerwana tama. Woda wyrzuciła na brzeg szczątki rozbitych okrętów.

*

W Niemczech wyszło rozporządzenie zakazujące używania złota w ogóle do celów przemysłowych.

*

W Jerozolimie wszystkie autobusy muszą być pomalowane jednolicie w kolorze aluminium. Dotychczas rozróżniano autobusy żydowskie i arabskie.

*

Kilkudziesięciu studentów egipskich udało się na pielgrzymkę do Mekki. Przed wyjazdem wysłali depeszę hołdowniczą do króla z prośbą o

Tajemnicze zaginięcie dyplomaty sowieckiego

Bukareszt (PAT). Wielką sensację wywołała w godzinach południowych wiadomość o zaginięciu radcy poselstwa sowieckiego Budenko, który po wyjeździe posła Ostrowskiego w ostatni piątek piastował godność chargé d'affaires. Wiadomość tę żywo komentowano we wszystkich kołach politycznych i dyplomatycznych Bukaresztu.

Na temat zaginięcia kursują różne wersje, z których na czoło wysuwa się przypuszczenie ucieczki Butenki w nieznanym kierunku, tymbardziej, że — jak wiadomo — jego przełożony Ostrowski został ostatnio odwołany do Moskwy. Dalej mówi się o porwaniu przez agentów GPU, jak również o zamordowaniu z powodów osobistych, ponieważ Butenko utrzymywać miał bliższe stosunki z żoną jednego z podwładnych funkcjonariuszów. Co się tyczy wersji o rzekomych śladach krwi na schodach, wiodących do mieszkania Butenki, nie znajduje ona potwierdzenia i nie wydaje się prawdopodobna.

Budenko był widziany ostatni raz w niedzielę. Co do godziny mówi się po południu, o godz. 8 wieczór i o godzinie 12 w nocy. Natomiast poselstwo sowieckie zgłosiło do policji ten wypadek dopiero w poniedziałek wieczorem.

Wczoraj późnym **wieczorem** władze rumuńskie opublikowały urzędowo, że od poniedziałku prowadzone są poszukiwania przez organa bezpieczeństwa i że w miarę możności opinia będzie informowana o ich przebiegu. Szofer i służąca Butenki są zatrzymani.

Warszawa (Tel. wł.) Sprawa tajemniczego zaginięcia dyplomaty sowieckiego Budenki Teodora wywołuje nadal niezwykłe zainteresowanie. Koła sowieckie rozsiewają w związku z tym pogłoski, że Budenko został porwany lub nawet zamordowany przez członków rumuńskiej organizacji Żelaznej Gwardii.

Bukareszt (Tel. wł.) W prasie rumuńskiej tematem dnia jest sprawa zaginięcia radcy sowieckiego Budenki. Prasa zwraca uwagę na podpadające zachowanie się poselstwa sowieckiego oraz na charakterystyczny szczegół, że — podobnie, jak we wszystkich poprzednich wypadkach zaginięcia podejrzanych Rosjan — w tym okresie stał w pobliskim porcie sowiecki statek, który cały czas był pod parą, gotów do wypłynięcia z portu.

Z NASZEGO STANOWISKA

Ze stanowiska polskiego i tylko polskiego

We wczorajszym artykule pt. „O samodzielność polityczną Polski w stosunkach z Niemcami" stwierdziliśmy, że w zagadnieniu stosunków polsko-niemieckich trzeba rozstrzygnąć: gdzie się kończy racjonalne normowanie stosunków sąsiedzkich, a gdzie zaczyna się uleganie sugestiom i dążeniom polityki niemieckiej do zorganizowania zgodnie z niemieckimi interesami Europy wschodniej.

Dyskusja polityczna w tej kwestii byłaby w Polsce uproszczona, gdyby opinia publiczna znała rozumowanie min Becka. Obóz prorządowy, darząc politykę min. Becka pełnym zaufaniem i biorąc zań na siebie współodpowiedzialność, robi to na kredyt moralny. My tego czynić nie możemy, bo nie zwykliśmy żyrować polityki, której istoty nie znamy, tym bardziej, jeżeli kierownik owej polityki wyrósł pod względem sposobu politycznego myślenia z przeszłości, która losy Polski wiązała z losem Niemiec i jej sojuszników.

Ogólnikowe oświadczenia ministra spraw zagranicznych nie dają żadnego wglądu w głąb zagadnienia, o którym tu mowa. Opinia publiczna stoi przeto wobec niewiadomej. I to jest przyczyna stanu rzeczy w kraju, który minister Beck nazwał „nerwowością", czy szerzeniem „alarmów", a który w rzeczywistości jest stanem niepokoju, tłumaczącego się najbardziej rzetelnymi pobudkami, albowiem troską patriotyczną.

Źle świadczyłoby o społeczeństwie polskim, gdyby było inaczej. Dość wskazać rolę polityki polskiej w sprawie Gdańska, w której dopuszczono do narzucenia niemieckiej ludności Gdańska, przed tym podzielonej rozbieżnościami, zwartego systemu narodowo-socjalistycznego i do politycznego ujednolicenia Wolnego Miasta z Rzeszą Niemiecką, sprawującej dziś nad nim i jego Senatem w osobie „gauleitera" bezpośrednią komendę partyjną. A wszystko to w oparciu o linię Warszawa — Berlin, podczas kiedy dążeniem traktatu wersalskiego w interesie Polski było całkowite wykluczenie wpływu Rzeszy Niemieckiej na Gdańsk.

Jeżeli chodzi o interes Rzeszy Niemieckiej, to naszym zdaniem jest dla niej ważniejsze wiązanie Polsce rąk nad Bałtykiem i traktowanie sprawy Wolnego Miasta jako zagadnienia polsko-niemieckiego od formalnego wcielenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, który jest z nią politycznie i tak już związany.

Nie jesteśmy wcale zwolennikami „alarmów" i lubimy, gdy ludzie mają w polityce „nerwy" w porządku; ale z drugiej strony nie uznajemy stanowiska, że angażowanie Polski w najbardziej dla niej gardłowych sprawach należy do jednostki czy jednostek w warunkach tego rodzaju wyłączności, że szerszym kołom społeczeństwa o tych rzeczach sądu mieć nie wolno i w ogóle o nich samodzielnie myśleć się nie godzi. Społeczeństwo myśli, zastanawia się, bada i dochodzi do wniosków, choćby z tej prostej przyczyny, że niejedno słyszy, widzi i czyta.

Stwierdzić bowiem trzeba, że pomysły nadania polityce polskiej kierunku na wschód z pierwszego okresu wskrzeszonej naszej państwowości i dążenia federacyjne zgoła jeszcze nie zostały pogrzebane.

Opinia publiczna ma powód, by być w tych sprawach wrażliwą i czujną. Oczywiście wrażliwą i czujną ściśle ze stanowiska interesu narodu i państwa polskiego. Przytaczaliśmy już tu przed kilku dniami artykuł „Warsz. Dziennika Narodowego", zwracającego uwagę na konieczność rozróżniania w sprawie niemieckiej motywów i dążeń polityki polskiej, a żydowskiej. Na stosunek do Niemiec nie wolno Polakom patrzeć przez okulary żydowskie, lecz jedynie i wyłącznie pod kątem widzenia czysto polskich, realnych naszych interesów narodowych i państwowych w stosunku do interesów i dążeń narodu niemieckiego.

Rozrachunki żydostwa, żydofilstwa, masonerii, występującej u nas w różnych maskach, nie mają z interesem narodu polskiego związku żadnego. Żydzi sprzedaliby sprawę polską Niemcom za cenę upadku hitleryzmu każdej chwili. Z drugiej strony antysemityzm hitleryzmu nie ma bezpośredniego, pozytywnego związku z dobrem narodu polskiego. Hitleryzm, idąc u siebie przez zwalczanie żydostwa do zdrowia, zwartości i siły narodu niemieckiego, patrzy z zadowoleniem na panoszenie się żydostwa w Polsce i osłanianie go przez te czynniki w państwie naszym, z którymi jest zaprzyjaźniony.

I nie możemy tego hitleryzmowi, reprezentującemu naród niemiecki, brać zgoła za złe, boć interes niemiecki wymaga, by Niemcy były silne, a Polska była słaba. Ale musimy sami na sprawę niemiecką patrzeć trzeźwo, bez zboczeń w tę czy tamtą stronę, z wyraźnego i wyłącznego stanowiska polskiego interesu narodowego i państwowego.




Królowa angielska Mary i księżniczki Elżbieta i Małgorzata Róża wzięły udział w przedstawieniu „Snu nocy letniej" Szekspira w teatrze londyńskim.

Zarząd ZNP wystąpił z represjami

Nowy zarząd Zw. Nauczycielstwa Polskiego wystąpił z silnymi represjami wobec tych pracowników, którzy po wprowadzeniu kuratora zareagowali na jego apel i stawili się do pracy normalnie, a nie usłuchali wezwania dawnych przewódców, wzywających pracowników do sabotowania zarządzeń kuratora i do strajku biernego.

„Ozon" zapowiada jeszcze jedną ofensywę

W dniu 21 bm. przypada rocznica wystąpienia płka Koca z deklaracją programową „Ozonu". W związku z tym — jak donosi „Czas" — w kołach politycznych krążą pogłoski, jakoby akcja polityczna OZN miała doznać ożywienia. Mówi się mianowicie o jakiejś „ofensywie" „Ozonu".

W związku z rocznicą deklaracji płka Koca spodziewane jest przemówienie gen. Skwarczyńskiego, które ma przynieść jakieś bliższe sprecyzowanie planów i zamierzeń „Ozonu".

Nie pierwsze to zapowiedzi „ofensywy" „ozonowej". Jakoś nie może do niej dojść, bo „armia" OZN jest znikoma i do tego — w rozsypce.

Ordynacja wyborcza jeszcze aktualna?

W kołach parlamentarnych wycofanie projektu pos. Ducha nie jest komentowane jako ostateczne zlikwidowanie w obecnej fazie akcji o zmianę ordynacji wyborczej. Zwracają uwagę, że tzw. grupa demokratyczna prowadziła prace nad wnioskiem o zmianie ordynacji i tu angażował się dość daleko pos. Kopeć ze Śląska. Przypuszczają, że z tych właśnie kół zostanie zgłoszony odpowiedni wniosek, oparty już na innych zasadach, aniżeli projekt pos. Ducha.

Walka o jednego człowieka

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Lwów, sala sądowa.

Ileż to nadzwyczajnie trafnych tytułów można by dać nad artykułem, zawierającym refleksje o procesie inż. Adama Doboszyńskiego! A jednak nie można. Proces bowiem trwa.

Jak wiadomo, proces nowożytny różni się wielce od procesu czasów dawniejszych. Teraz kompetencje są podzielone. Kto prowadzi śledztwo, nie może oskarżać, kto oskarża, nie może wyrokować — czyli mamy już trzy elementy procesu. Czwartym jest obrona, piątym — i to najważniejszym, jeśli idzie o samo odbycie się procesu — jest oskarżony...

W procesie, w którym występuje ława przysięgłych, jest to jeden czynnik procesowy więcej. Funkcja wyrokowania rozdzielona jest między ławę przysięgłych, która orzeka o winie, i trybunał, który na podstawie orzeczenia ławy decyduje o karze. Ponad to trybunał zachował jednak jeszcze jedno ważne uprawnienie: w jego rękach leży samo prowadzenie procesu na sali sądowej, gospodarowanie materiałem procesowym: oskarżonym, świadkami i innymi dowodami.

W tak ułożonym systemie należy tylko przestrzegać kompetencyj. Prokurator niech oskarża, obrona niech broni, ława przysięgłych ma obserwować przewód sądowy i wyciągać wnioski, a trybunał, wyrokujący, który w trybunale jest osobą najważniejszą — ma umiejętnie kierować rozprawą tak, aby wszyscy mogli swoją rolę spełnić.

Przeciwnikami w procesie karnym są więc prokurator z jednej i oskarżony z obrońcami z drugiej strony. Nie jest ani strona trybunał, ani jego przewodniczący. Nie byłoby zgodne z duchem europejskiego prawodawstwa, gdyby np. przewodniczący stawał wyraźnie po jednej stronie, gdyby widoczne było, że nie tylko ma już urobione zdanie, ale co więcej, że nie waha się tego uzewnętrznić. Wyrobione zdanie przed rozprawą może mieć tylko prokurator i obrona...

Podobnie zresztą — jeżeli już mamy wyczerpać te teoretyczne uwagi — prokurator nie może wpływać nie tylko na sędziów wyrokujących, ale również i na formalny tok procesu. Nie tylko nie może prokurator wyrokować, ale i prowadzić procesu.

W tym więc systemie procesowym toczy się we Lwowie proces, który nazwaliśmy w tytule walką o jednego człowieka.

Już sam system procesowy upoważnia do takiego tytułu, gdyż naprawdę dwie strony w procesie walczą i to jest istotą systemu. Szczególnie gorące były dwa pierwsze dni procesu, w czasie których był przesłuchiwany oskarżony. Jak już czytelnicy mieli sposobność zauważyć, w dniach tych krzyżowały się słowa, jak sztychy szpady, a czasem było bardzo gorąco. Obrona interweniowała często, stawiała różne wnioski, prosiła o stwierdzenie, że nic jeszcze nie jest ustalone, aż do końca procesu.

Jeżeli można oceniać oskarżonego z punktu widzenia wyłącznie tych dwu dni, to okazał on, że dysponuje umysłem na bardzo wysokim poziomie. Oczywiście trzeba pamiętać, że przez dwadzieścia miesięcy więzienia miał czas przemyśleć swój proces i swoje pobudki postępowania gruntownie.

Wiele komplikacyj spowodował fakt, iż proces odbywa się po raz drugi. Niektórzy świadkowie policjanci myśleli, że mogą wybrać tylko odpowiedź, że nie odpowiadać, skoro odpowiedzieli w Krakowie. A tymczasem nie miało to być powtórzenie krakowskiego procesu, ale zupełnie nowy proces.

Jedna z zasadniczych podstaw nowoczesnego procesu europejskiego jest zasada bezpośredniości. Wszystko — wszystkie przesłuchania, wszystkie zeznania, całe odtworzenie czynu, o który toczy się sprawa — ma się odbyć przed sądem orzekającym. To, co powiedziano w innym stadium postępowania, albo przed innym sądem, nie ma waloru dla sędziego, który orzeka. Można posługiwać się tylko zeznaniami świadków zaprzysiężonych przed tym innym sądem, ale nie zeznaniami np. oskarżonych.

W procesie lwowskim oświadczył w pewnym momencie trzeciego dnia przewodniczący, iż nie będzie odczytywał zeznań obecnych świadków, które złożyli jako oskarżeni w procesie uczestników wyprawy myślenickiej w Krakowie.

Jak się skończy walka o jednego człowieka przed sądem przysięgłych we Lwowie? Lepiej pozostać w roli naocznego świadka i historyka procesu niż proroka, który przepowiada wyniki.

M. R.

„Sanacja" ordynacji wyborczej nie zmieni

O wycofaniu projektu ordynacji wyborczej, złożonego w Sejmie przez posła Ducha, w ten sposób pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Nie jest to dla nas niespodzianką. Zawsze utrzymywaliśmy, że pogłoski o zmianie ordynacji wyborczej i zapowiedzi działaczy obozu rządowego nowych wyborów są zwykłą dywersją obliczoną na dezorganizowanie przeciwnika i na ułatwienie sobie możności zbliżenia się do lewicowych kół opozycyjnych.

„Obóz rządowy z własnej nie przymuszonej woli ordynacji wyborczej nie zmieni, nie może bowiem stanąć do wyborów i stawić samodzielnie czoła w walce przy powszechnym głosowaniu.



Stosunek organizacyj sportowych do prasy

Zarządzenie Państwowego Urzędu W. F.

W wytycznych Państwowego Urzędu W. F. i P. W. zostało uregulowane zagadnienie stosunku organizacyj sportowych do prasy w następujący sposób:

„Utrzymanie dobrych stosunków z prasą nie wyklucza możliwości, iż odniesie się ona do tych, czy innych posunięć krytycznie. Jeśli wzmianki krytyczne są podyktowane szczerą troską o dobro sprawy, wzięcie ich pod uwagę nie umniejszy bynajmniej autorytetu danej organizacji. W wypadku, gdy krytyka okaże się krzywdząca i niewłaściwa, należy skierować sprawę do właściwego oddziału Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., którego obowiązkiem jest dbać o poziom prasy sportowej, i który w stosunku do danego dziennikarza wyciągnie stosowne konsekwencje.

Gdyby dany związek, czy klub tą drogą nie uzyskał należnej satysfakcji, winien sprawę skierować do zarządu głównego Zw. Dziennikarzy Sportowych, następnie zaś, w razie potrzeby, do naczelnych władz sportowych; nigdy zaś nie należy wymierzać sobie sprawiedliwości samemu, ani wdawać się w jałowe polemiki prasowe, które rozdmuchują tylko sprawy do ram sensacyj, przynosząc tym wyraźną szkodę sportowi polskiemu.

W wypadkach świadomych faktów złośliwości autora, oszczerstwa lub obrazy osób pozostaje droga sądowa".

Mimo tego powtarzają się wypadki, że organizacje sportowe pomijają wskazaną procedurę, załatwiając nieporozumienia w drodze bezpośredniej i naruszając w ten sposób podstawowe zasady ładu na odcinku społecznym, podlegającym nadzorowi P. U. W. F. i P. W. Wypadki tego rodzaju będą tępione przez zastosowanie sankcyj, przewidzianych w wytycznych a wyrażających się w zrywaniu współpracy z odnośnymi związkami względnie klubami.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. stoi w tym wypadku na stanowisku, że idea arbitrażu w przypadkach sporu należy do trwałego dorobku naszej cywilizacji i że nie wolno jej eliminować ze stosunków między prasą a sportem, które może w wyższym stopniu niż inne zjawiska tego rodzaju, wymagają życzliwej kooperacji w dążeniu do wspólnych celów społecznych. (PAT)

Mistrzostwa szermiercze Łodzi zweryfikowane

Łódzka Komisja Szermiercza zweryfikowała mistrzostwa drużynowe okręgu. Postanowiono uznać mistrzostwa za ukończone i przyznać tytuł mistrza drużynowego Łodzi klubowi „Tramwajarzy" przed Pocztowym P. W. Na trzecim miejscu znalazł się WKS. na czwartym ŁKS na piątym Klub Pracowników Elektrowni.

Na walnym zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, został wybrany po raz ósmy na prezesa p. Ludwik Szumlewski, I w-prezes p. Sochacki, II w-prezes p. Trzcinka, III w-prezes i przewodniczący komisji organizacyjno propagandowej p. Chłodziński, sekretarz p. Skrobiszewski, skarbnik p. Turski i na gospodarza p. Gliwna. W zebraniu brali udział delegaci 13 klubów z Łodzi. Pabianic, Kalisza, Zgierza i Tomaszowa-Maz.

W dniu 20 lutego rb. o godz. 10-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 215 odbędzie się walne zebranie członków Klubu Sportowego „Sportion".

ŁOZK komunikuje iż zawodnikom nie wolno piastować żadnego mandatu we władzach organizacyj kolarskich. Zawodnicy wybrani do Zarządów Towarzystw i Sekcyj, w nadchodzącym sezonie nie będą mogli otrzymać kart wyścigowych i licencji.

Pięściarstwo

Chmielewski definitywnie opuszcza Polskę 3 marca. Jak nam komunikują, Chmielewski definitywnie opuszcza Polskę dnia 3 marca, udając się „Batorym" do Ameryki, gdzie wystąpi w charakterze zawodowca. Na statku dla Chmielewskiego zarezerwowano już miejsce w klasie turystycznej. (PAT)

Piłka nożna

Przed wyjazdem piłkarzy do Francji. Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Nożne p. Kałuża wyznaczył następujących zawodników na mecz treningowy, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Katowicach, celem ustalenia składu reprezentacji Polski Zachodniej na wyjazd do Francji północnej:

Bramka: Krzyk, Pawłowski, Madejski.

Obrona: Szczepaniak, Twórz, Galecki, Michalski, Gemza, Kinowski.

Pomoc: Dytko, Góra, Kotlarczyk, Piec II, Nytz, Nowakowski, Haliszka, Bentkowski.

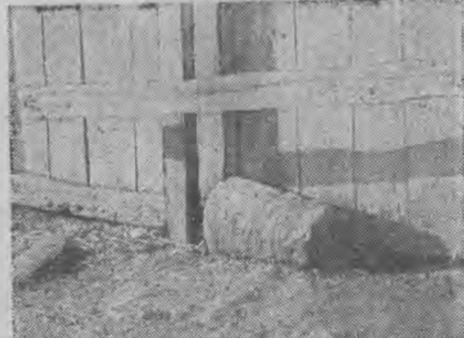
Atak: Piec I, Wilimowski, Wostal, Wodarz, Piontek, Habowski, Korbas, God, Cebulak, Scherfke, Łyko, Szwarc, Pytel.

Rzeczy, o których filozofom się nie śniło

Kamień, który przynosi 150 zł dochodu rocznie — Lustra dwa razy sprzedawane

Łódź, 9.2. Przed kilku laty magistrat m. Łodzi przeprowadzał na ul. Rzgowskiej pomiary dla robót kanlizacyjnych. Po tych robotach, jako pamiątka, pozostał przed posesją p. Jana Zaborowskiego (Rzgowska 127) skromny kamień, który służył do wytyczania linii w czasie pomiarów. Tenże kamień stał się... kamieniem obrazy (dosłownie) między Magistratem a Zaborowskim. Pozostawiony bowiem bez właściciela kamień zabrał Zaborowski i wkopał go w bramie, jako ochronę przed zniszczeniem bramy.

Tak zwykle bywa, że magistrat przypomina sobie o rzeczy niepotrzebnej wtedy, gdy ktoś zrobi z niej należyty użytek. Tak było i tym razem. Magistrat zażądał oddania kamienia, a gdy go nie otrzymał zaskarżył Zaborowskiego do sądu o przywłaszczenie. Zaborowski skazany w pierwszej instancji w drugiej sprawę wygrał. Ale na tem nie koniec. Tym razem Zaborowski zaskarżył magistrat o zapłacenie czynszu za... miejsce, które zajmował ów kamień (magistrat bowiem nie kwapił się go zabrać) i sprawę wygrał. W rezultacie zarząd miejski został zasądzony na zapłacenie po 150 zł czynszu dzierżawnego rocznie. Zaborowski otrzymał za dwa lata 300 zł i przypuszcza, że jeszcze kilkaset zł otrzyma...



Kamień, który przynosi 150 zł dochodu rocznie.

LUSTRA DWA RAZY LICYTOWANE

Zdarzy się każdemu, że czasem nie zapłaci podatków. Przychodzi przeto egzekutor i licytuje, co mu wpadnie w rękę. Przytrafiło się to właśnie p. Adamowi Gruszeckiemu, właścicielowi zakładowi fryzjerskiego przy ul. Piotrkowskiej 144.

Za niezapłacone podatki zlicytowano mu wbrew odnośnym przepisom dziewięć luster w zakładzie.

Lustra nabył zawodowy licytant, który odsprzedał je z kolei Amelli Dycowej. Lustra w dalszym ciągu pozostały w zakładzie, dzierżawione od Dycowej przez Gruszeckiego. Niedawno Dycowa zmarła, nie zostawiając żadnego rozporządzenia co do luster. Wyręczył ją urząd skarbowy. Oto pewnego dnia do p. Gruszeckiego przybył egzekutor i za zaległości podatkowe po raz drugi lustra (będące już obcą własnością) wystawił na licytację. Znalazł się trzeci nabywca i znowu oddzierżawił je p. Gruszeckiemu...

Czasem jest dobrze mieć niepotrzebny kamień, przynosi on nieraz poważne dochody. lustra natomiast należy zawsze głęboko chować przed okiem licytanta, bo mogą być kilkakrotnie sprzedane.

P. Gruszecki zjawił się w naszej redakcji i pyta: „co robić?" — „Byłem w urzędzie skarbowym, pokazałem pismo Izby Rzemieślniczej, która stwierdza, że **lustra**, fotele i umywalka w zakładzie fryzjerskim są przedmiotami niezbędnymi do wykonywania zawodu i jako takie stosowne do **art. 35 i 42 rozporządzenia Rady Ministrów** nie podlegają zajęciu, — napisałem do premiera Składkowskiego, do ministra skarbu, wszystko nic nie znaczy. Przyszedł egzekutor i dwa razy sprzedał jedne i te same lustra, choć ostatnim razem były już obcą własnością..."

P. Gruszecki pyta: „co robić, zamknąć zakład pracy i wyrzucić kilku ludzi na bruk?"

Możeby na to pytanie odpowiedziała Izba Skarbowa w Łodzi.

Przewodniczący wydalił inż. A. Doboszyńskiego z sali rozpraw

CIĄG DALSZY ZE STRONICY I-szej

Matko", ale równocześnie śpiewali „Czerwony sztandar".

Prok.: — A czy śpiewali „Rotę"?

Św d.: — Śpiewali, ale śpiewali także „Międzynarodówkę".

Prok.: — Czy sądzi pan, że komuniści śpiewali „Serdeczna Matko" i „Nie rzucim ziemi"?

Św d.: — Nie sądzę, ale wiem, że później śpiewali „Międzynarodówkę".

Prok.: — Przecież w obchodzie tym brali udział ludowcy. Przecież to było „święto ludowe".

Św d.: — Ludowcy w tych stronach są zupełnie skomunizowani.

Awd. Pieracki: — Czy na takich „świętach ludowych" były przemówienia?

Św d.: — Tak, były.

Kim są ludowcy?

Adw.: — Czy z przemówień tych widać było, że mówcy ideologicznie zbliżali się do komunistów?

Św d.: — Nie zbliżali się, ale w stu procentach byli komunistami.

B. prezes ludowców o Doboszyńskim

Z kolei zeznaje Piotr Wyroba, człowiek starszy, gospodarz z Liszek. Opowiada on wspaniałą gwarą krakowską, niezwykle inteligentnie. Był



Wnętrze kapliczki z obrazem Matki Boskiej w Chorowicach. Kapliczkę tę utrzymuje rodzina inż. Doboszyńskiego.

prezesem powiatowym Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski. Do Stronnictwa Ludowego należał 25 lat.

Przew.: — Zna pan inż. Doboszyńskiego?

Św d.: — Teraz go znam, ale dawniej go nie znałem.

Przew.: — Od kiedy pan zna oskarżonego?

Św d.: — Było to w roku 1933, gdy byłem prezesem Stronnictwa Ludowego. Pan Doboszyński chciał założyć placówkę Stronnictwa Narodowego. Ja wówczas go nie znałem i nie wiedziałem, co to za człowiek. Nie chciałem pozwolić, aby ktoś tworzył we wsi inne stronnictwo. Gdy miało się odbyć pierwsze zebranie z p. Doboszyńskim, ja wziąłem kilku tęgich chłopów, aby przeszkodzić.

Przew.: — Zorganizował pan bojówkę, która miała rozbroić zebranie?

„Przeciw robocie Doboszyńskiego nie pójdę"

Św d.: — Nie bojówkę, ale asystę. Poszedłem więc na zebranie i czekaliśmy na sposobność. Ale p. Doboszyński mówił tak pięknie, tak rzeczowo i przekonywująco, że pomyślałem sobie, iż musi być dobrym Polakiem i partia jego jest dobra. Nie dałem jednakże za wygraną. Czekaliśmy. Nie mogłem jednak pana Doboszyńskiego złapać za żadne słowo i demonstracji nie urządziliśmy. Po tym byłem na innych jego zebraniach. Ale znów nie było pretekstu do zrobienia demonstracji. Referaty wygłaszane przez p. Doboszyńskiego były tak patriotyczne, miały znaczenie wprost wychowawcze, że choć 25 lat zajmuję się polityką, przekonał mnie i nawrócił. Wówczas powiedziałem, że przeciw robocie p. Doboszyńskiego nie pójdę, bo wpierw jestem Polakiem, a potem dopiero ludowcem.

Przew.: — Czy rozmawiał pan kiedyś z oskarżonym.

Św d.: — Rozmawiałem często. Naprzeciw mego domu była placówka p. Doboszyńskiego. Często tam zachodziłem na rozmowę.

Przew.: — O czym Pan mówił z p. Doboszyńskim?

Św d.: — Mówiłem o różnych rzeczach na tematy społeczne i polityczne. Konferowaliśmy kilka godzin. Mówiłem czasem p. Doboszyńskiemu, że: „Pańskiej roboty paraliżować nie będę, bo Ziemia Krakowska jest bardzo zradykalizowana. Nauka patriotyzmu, którą pan szerzy, jest potrzebna". Doły ludowe były wówczas strasznie skomunizowane i wymagało to zmiany gruntownej. Pokazywałem p. Doboszyńskiemu, jak powinien prowadzić swą robotę. Wskazywałem wioski najbardziej skomunizowane i mówiłem, aby tam zakładał placówki. Ja na robotę p. Doboszyńskiego patrzałem z całym uznaniem.

Na sali poruszenie.

Przew.: — Czy komuniści podnosili głowę?

Św d.: — Komuniści byli bardzo pewni siebie. Gdy p. Doboszyński zaczął pracować, trochę przycichli. Gdy w czasie rozruchów marcowych cała wschodnia część powiatu była zrewoltowana, to w zachodniej części, gdzie mieszkała sama biedota i robotnicy, nie było powodu do spisania jednego nawet protokółu policyjnego za jakąś akcję komunistyczną. Tak uspakajająco działała robota p. Doboszyńskiego.

Przew.: — Czy można było zauważyć, że komuniści stają się coraz bardziej aktywni?

Św d.: — Wysoki Sądzie, od 25 lat pracowałem politycznie, znam każdą gminę. Nigdzie tak agresywnych komunistów się nie spotykało.

Adw. Pieracki: — Czy to prawda, że w Liszkach były jakieś rozruchy?

Św d.: — A były. Jak w Krakowie rozpoczął się ruch komunistyczny i do nas przyszły wiadomości, że komuniści rozbili dużo sklepów katolickich, to jakby kto chłopów poderwał. Zrobili także rozruchy.

Adw.: — Ale jakie to były rozruchy? Czy za komunistami?

Św d.: — Przeciw komunistom. Jakeśmy wyczytali w gazetach, że w Krakowie rozbili komuniści 60 sklepów, że sklepy te były katolickie, to chłopi zaraz rozbijali sklepy żydowskie. To była reakcja przeciw rozruchom komunistów. Jestem przekonanym, że gdyby komuniści wówczas ponownie wystąpili, to rozruchy ruszyłyby się...

Komunistyczne łapichłopstwo

Świadek Wincenty Kuglin, reporter katolickiego tygodnika „Dzwon Niedzielny" inż. Doboszyńskiego nie zna.

Oskarżony (zapytuje): — Czy słyszał pan o tym, że brano od mieszkańców wsi po 1 zł na akcję komunistyczną?

Św d.: — Słyszałem.

Osk.: — Przecież w aktach poprzedniej rozprawy stwierdzono, że zbierano na akcję prorządową?

Św d.: — Nie, na komunistyczną.

Przewodniczący przerywa.

Osk.: — Panie Prezesie, chciałem tylko stwierdzić, że komuniści oszukiwali chłopów, zbierając datki na swój cel pod pretekstem ofiary na akcję prorządową.

Prok.: — Czy pan jest świadkiem czy ekspertem?

Oskarżony nie odpowiada.

Przewodniczący zamierza zrezygnować z dalszych zeznań świadka, jednak adw. Pieracki zwraca uwagę, że przesłuchanie to ma znaczenie dla sprawy, gdyż wiadomości, o których ma mówić p. Kuglin, były traktowane w prasie, którą czyta p. Doboszyński.

Przewodniczący pozwala na dalsze pytania.

Osk.: — Czy zna pan ks. wikarego Musiała?

Św d.: — Znam bardzo dobrze.

Przew.: — To nie ma związku ze sprawą.

Osk.: — Pytam dlatego, że ks. Musiał jest wikarym w mojej parafii. Opowiadał on mi, że często rozmawiał i informował p. Kuglin, który jest z Mogilna, które jest zupełnie skomunizowane.

Osk. (do świadka): — Czy ks. Musiał podawał panu dokładne szczegóły?

Swoiste obiecanki bolszewickie

Św d.: — Znam stosunki dokładnie na obszarze od Mogilna aż do Liszek. Wszystkie te wioski są skomunizowane. Komuniści odbywali często publiczne zebrania, nawoływali na nich do palenia kościołów. Krzyczeli: „Przecz z księżmi!" i obiecywali, że jak przyjdzie komuna, to będziemy siać zboże samolotami".



Na proces lwowski inż. Adama Doboszyńskiego przyjechała specjalnie siostra oskarżonego, p. drowa Malkiewiczowa z Krakowa, którą widzimy na zdjęciu w towarzystwie obrońcy jej brata, adw. Zbigniewa Stypułkowskiego z Warszawy.

Apostoł sowiecki na trybunie

Jako ostatni na rozprawie przedpołudniowej zeznaje Franciszek Płonka, rolnik. Opisuje on, jak utrudniano pracę narodową przez rewizje, groźby karami.

W dalszym ciągu podaje, iż był świadkiem kilku zebrań komunistycznych. Na jednym z nich przemawiał wobec reprezentantów władz dr Drobner, mówiąc, iż „Polska ma mieć ten ustrój, który mają dziś Sowiety". Policja na to nie reagowała. Zebrania nie rozwiązano. Natomiast nie pozwalano na urządzanie zebrań narodowych.

Osk.: — Czy chciał pan założyć w Czyżynie Stronnictwo?

Św d.: — Chciałem, ale nie pozwoliła na to policja.

Osk.: — Czy wiadomo panu, że inne organizacje polityczne w tym samym czasie otrzymały pozwolenie na organizowanie się?

Św d.: — Pozwolono na organizowanie drowi Drobnerowi i mgrowi Grossowi. Tym komunistom policja nie przeszkadzała.

O godz. 14.35 przewodniczący zarządził przerwę obiadową do godz. 17.

„W Warszawie mogłabym powiedzieć więcej..."

O trudnościach akcji gospodarczej Stronnictwa Narodowego, „Strzelcach" i komunie, rządach Bluma we Francji i pakcie masonerii z Kominternem

Lwów. (Tel. wł.) Po przerwie południowej w czwartym dniu procesu inż. Doboszyńskiego sąd wznowił rozprawę o godz. 17. Na wstępie przewodniczący, p. Dysiewicz, odczytuje depeszę redaktora Edwarda Zajączka, iż ten z powodu niedyspozycji zatrzymał się w Przemyślu oraz depeszę dra Władysława Mecha z Nowego Targu, iż ten z powodu choroby na rozprawę stawić się obecnie nie może.

Jako pierwszy zeznaje świd. Maria Czopek, żona robotnika z Korabnik. Mąż jej został zwolniony z pracy, gdy się dowiedziano, że jest członkiem Stronnictwa Narodowego. Kierownik zakładów wojskowych, mjr Jaworski, tłumaczył, że zwalnia z pracy jej męża, gdyż posiadają majątek. Zwolniony Czopek majątku żadnego nie posiada. Inni przełożeni mówili wyraźnie, że Czopek został zwolniony za to, że jest członkiem Stronnictwa Narodowego i za politykę uprawianą przez żonę.

Następnie świadek opowiada o zebraniach w Borku Fałęckim i w Skawinie. W Skawinie przod. Jurczykiewicz wygłosił wprost do członków Stronnictwa Narodowego przemówienie: „Wy głupie chłopy, bawicie się w politykę, będziecie siedzieć w kryminale, a panowie mieszkają w pałacach i myślą o wprowadzeniu pańszczyzny. Zapomnieliście o tym, jak to kiedyś chłopi radzili sobie z panami". Dalej świadek opowiada, jak to policja nie tylko nie dopuszczała do zebrań, ale usuwała także narodowców z rynków, gdy przyszli na targ. M. i. usunięto z rynku świadka kilka razy.





Życie mieszkańców okolic Chorowic i Myślenic wlokło się monotonnie i beznadziejnie. Na zdjęciu od lewej typy wiejskie spod Chorowic. Dwaj wieśniacy opowiadają Waszemu współpracownikowi o wrażeniu, jakie na nich wywarła wyprawa inż. Doboszyńskiego na Myślenice (zdjęcia dokonano kilka dni po wyprawach myślenickich). Obok troje dzieci wiejskich z Chorowic. Na trzecim zdjęciu chałupa dawniejszego sekretarza Stron. Narodowego w Myślenicach, p. Muchy, z zawodu Młodzi ludzie wyczekują beznadziejnie przed domem, gdyż czasy są ciężkie i pracy jak nie ma, tak nie ma...

„W Warszawie mogłabym powiedzieć więcej..."

Prok. Olszewski: — Dlaczego pani o tym wszystkim nie mówiła na krakowskiej rozprawie?

Św d.: — W Krakowie nie mówiłam, bo się bałam. Teraz się nie boję, a w Warszawie mogłabym powiedzieć jeszcze więcej. Gdy mąż był bez pracy, cierpieliśmy taką nędzę, że musiałam na zimę dać dzieci między dobrych ludzi, którzy je karmili.

Jako następny zeznaje świadek Stanisław Czopek, mąż Marii, robotnik:

— W latach 1933-34 pracowałem w zakładach wojskowych, skąd zostałem zwolniony za przynależność do Stronnictwa Narodowego. Później pracowałem w fabryce żydowskiej. Ponieważ jednak nie chciałem zapisać się do so-

cjalistycznego związku, zostałem z pracy zwolniony.

Co mówi siostra gen. Józefa Hallera

Śwd. Anna Haller, siostra gen. Józefa Hallera, zeznaje, iż inż. Doboszyńskiego poznała w jesieni 1935 r. Prosił on ją wówczas, aby zajęła się sekcją gospodarczą Stronnictwa Narodowego. Ponieważ praca ta odpowiadała świadkowi, zajęła się nią bardzo gorąco. Co czwartki odbywały się zebrania gospodarcze, ażeby ożywić handel w Skawinie. P. Haller sprowadzała z fabryki materiały perkalowe, które stosownie do zamówień rozdzielała między członków. W związku z tym żadnych zarobków nie miała. Zamawiała towary dla członków Stronnictwa, dla tych, którzy nie chcieli kupować w sklepach żydowskich. W czasie rozdzielania tego perkalu wpadła pewnego razu policja i zabroniła jej tego, gdyż — jak twierdził komisarz policji — „metr nie jest cechowany". P. Haller pod eskortą policjanta została odprowadzona na posterunek P. P., gdzie spisano z nią protokół.

Następnie świadek opowiada o rozwiązanym przez wicestarostę Chrapowickiego zebraniu w Skrzęcinie. Zebranie rozwiązano pod pretekstem, że okno sali było otwarte. Okna otworzyła sama, gdyż sala była przepełniona i świadkowi zrobiło się słabo.

Prok. Olszewski: — Czy Pani wiadomo, że nie starano się o zezwolenie na odbycie tego zebrania?

Śwd.: — Nie starano się, gdyż mieliśmy prawo urządzać zebrania bez zezwolenia. To było zebranie członków. Każdy uczestnik miał legitymację.

Uchylone pytanie i apel do trybunału

Adw. Stypułkowski: — Proszę opowiedzieć o zebraniach, w których inż. Doboszyński udziału nie brał, ale był o nich poinformowany.

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Adw. Stypułkowski odwołuje się w tej sprawie do trybunału i szeroko uzasadnia swe pytanie.

M. i. adw. Stypułkowski stwierdza: „Ponieważ panowie przysięgli mają wydać wyrok, apeluję do Wysokiego Trybunału, aby raczył nie ograniczać rozprawy tylko do okoliczności formalnych, gdyż to nadaje rozprawie charakter nierzeczowy i bezduszny".

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrońcy.

Przew. (do świadka): — Na jakiej podstawie pani sądzi, że p. Doboszyński był o tych wszystkich wypadkach zawiadomiony, jeśli pani osobiście go nie zawiadomiła?

Św d.: — Na podstawie karności organizacyjnej w Stronnictwie Narodowym każdy kierownik placówki miał obowiązek zawiadomić p. Doboszyńskiego o wszystkich trudnościach, z jakimi spotykają się członkowie z placówek.

Postanowienie trybunału

Trybunał udaje się na naradę w związku z odwołaniem się adw. Stypułkowskiego. Po naradzie Trybunał powraca.

Przewodniczący ogłasza postanowienie dopuszczające pytanie, jakie postawił świadkowi adw. Stypułkowski.

Świadek opowiada o tym, że po rozrachunkach komunistycznych w Krakowie chłopi z Tyńca, Siedzin i Skawiny chcieli urządzić w Skawinie demonstrację antykomunistyczną. Do demonstracji nie doszło, a policja wszystkich demonstrantów w liczbie czterdziestu aresztowała. Trzymała ich w więzieniu 4 do 5 miesięcy. W tym czasie rodziny ich ginęły prawie z głodu. Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, wszystkich uniewinnił. O wszystkich tych rzeczach miał inż. Doboszyński wiadomości, gdyż był prezesem powiatowym S. N. Świadek opowiada jeszcze o groźbach komunistów, że spalą kościół i zamordują ks. prob. Trockiego w Skotnikach. Jednemu z członków placówki Stron. Narodowego z jej wsi komendant posterunku P. P. groził odebraniem renty inwalidzkiej, jeśli nie wypisze się ze Stronnictwa.

Terror komuny

Następnie zeznaje świadek Hojdos Zygmunt, murarz z Borku Fałęckiego. Był prezesem Stronnictwa Narodowego. Za to wyrzucono go z pracy w firmie Nowakowski. Wyrzucenie spowodowali robotnicy - komuniści. Powtórnie został wezwany do pracy przez kierownika firmy, lecz ci sami robotnicy znów wyrzucili go, grożąc, że „go wykończą". Gdy zgłosił się na policji i podał nazwiska tych robotników, komendant powiedział: „Macie związki zawodowe i tam szukajcie opieki". Dzisiaj świadek ma pracę, gdyż musiał się zapisać do PPS-u.

Jako następny zeznaje śwd. Tadeusz Koczwa, student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kłania się Trybunałowi, a potem inż. Doboszyńskiemu.

Przewodniczący zwraca mu uwagę za jego zachowanie się.

Starosta Bassara znów na widowni

Świadek opowiada o swej współpracy z inż. Doboszyńskim, a następnie o trudnościach, na jakie w tej pracy napotykał. Policja robiła bardzo często rewizje u narodowców bez zezwolenia sądowego twierdząc, że zezwolenia na rewizję za poszukiwaniem broni są niepotrzebne. Świadek był aresztowany pod zarzutem rozszerzania fałszywych wiadomości, mogących wzbudzić niepokój publiczny. Świadek mówił, że w Polsce jest około czterech milionów Żydów, że w sądownictwie na przykład są także Żydzi. Pokrzywdzeni narodowcy bali się wnosić zażalenia na star. Bassarę, gdyż ten ich szykanował. Np. gdy we wsi, w której przeważali narodowcy, zebrało się na ulicy kilku ludzi, to sporządzono na nich mandat karny za zebranie polityczne. Kolporterа Płoskonkę zakuto w kajdany w kilkustopniowym mrozie i na posterunku wymyślano mu od „takich synów". Star. Bassara groził wujowi świadka, że jeśli nie wypłynie na siostrzeńca, ażeby powstrzymał się od działalności politycznej, to odbierze mu koncesję na sprzedaż alkoholu. Gdy zgłaszano w Magistracie lokal Stronnictwa Narodowego, to tego zawiadomienia nie przyjmowano do wiadomości.

Komendant Darlak, gdy mu zapowiedziano, że się robi na niego doniesienie, to oświadczał, że star. Bassara jest jego przyjacielem z ławy szkolnej i on nic mu nie da zrobić.

Przewodniczący tłumaczy świadkowi, że powinien się był żalić u władz prokuratorskich, sądowych.

Świadek odpowiada, że zna wypadek, w którym takie zażalenie nie pomogło. Mianowicie pewien „Strzelec" przebił nożem członka Stronnictwa Narodowego Jelonkiewicza, a gdy ten po odbyciu dłuższej kuracji i wyzdrowieniu wniósł skargę do prokuratora, to prokurator odpowiedział mu, że nich wniesie skargę prywatną. Świadek oświadcza, że w powiecie myślenickim ludność była nastrojona antyrządowo.

Było odwrotnie...

Przew.: — Tak! A może to dlatego star. Bassara był tak surowy?

Św d.: — Nie! To było przeciwnie. To dlatego ludność była antyrządowa, że starosta Bassara w ten sposób urzędował.

Przew.: — Nie mam tu w aktach Pańskiego listu. Nie z mej winy, ale jest urywek. Przeczytam go panu, a pan mi powie, co to miało znaczyć. Przewodniczący czyta: „Wskazaliście masom, jako cel, walkę. Porwaliście masy do tej walki, ale sami straciliście wiarę w zwycięstwo".

Adw. Stypułkowski wnosi o uchylenie tego pytania, gdyż listu nie ma w aktach sprawy.

Przew.: — Jest to fragment listu. Pochodzi on ze źródła, które będzie ujawnione.

Adw.: — Ale nie jest ujawnione. Ja się odwołuję do trybunału. Pytanie nie może się opierać na materiale nieujawnionym w aktach sprawy.

O źródło listu studenta Koczwy

Trybunał naradza się chwilę po cichu. Widać, że powzięcie postanowienia napotyka na trudności. Trybunał udaje się na naradę do osobnego pokoju. Po 20-minutowej przerwie trybunał wraca na salę rozpraw i przewodniczący ogłasza postanowienie: „Sąd postanowił oddalić wniosek obrońcy, albowiem trybunał nie jest uprawniony do uchylania pytań przewodniczącego".

Następnie oświadcza przewodniczący, p. Dysiewicz: „Zdążałem do reprodukcji listu, ale aby to nie było przedwczesne, odraczam przesłuchanie studenta Koczwy do jutra. W tym czasie źródło, z którego urywek listu pochodzi, będzie ujawnione".

Oskarżony: — Chciałem wyjaśnić, że list ten nie był pisany do mnie.

Co zeznał płk Wołkowicki

Następnie zeznaje śwd. Tadeusz Wołkowicki, pułkownik w stanie spoczynku, prezes Stron. Narod. na miasto Kraków. Jest to postawny mężczyzna, który zeznaje jasno i stanowczo.

Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę, aby mówił tylko o trudnościach, na jakie było narażone Stronnictwo Narodowe w powiatach krakowskim i myślenickim przed wyprawą inż. Doboszyńskiego oraz tylko o tych trudnościach, o których rozmawiał z oskarżonym Doboszyńskim.

Świadek opowiada o znanych już wypadkach nadużyć, o rozwiązywaniu zebrań, o rozwiązaniu zebrania w Borku Fałęckim, kiedy przerwano mu przemówienie i o tym, jak policja szarżowała na naradę do nich dochodzących się uczestników tego zebrania.

Świadkowi zadają pytania adwokaci. P. Sprawa Kasy Bezprocentowej.

Św d.: — Starania zaczęto robić w 1935 r. Statut tej Kasy zatwierdzono niedawno, przed trzema tygodniami. Żydzi w tym czasie mieli w Krakowie 18 kas, a Polacy tylko 3.

Następnie świadek opowiada o szerzeniu się komunizmu. Na tym zeznania tego świadka się kończą.

Następnie zeznaje świadek Maciej Kłyś. Świadek ten nie zeznawał dotychczas w śledztwie, ani w procesie krakowskim.

Prokurator zapytuje, na jaką okoliczność jest dopuszczony.

Przewodniczący stwierdza, że sąd krakowski w ogóle nie wyszczególniał na jaką okoliczność wzywano poszczególnych świadków. Świadek Kłyś został dopuszczony na ogólną tezę obrony.

Świadek zaczyna zeznawać i okazuje się, że do Stronnictwa Narodowego nigdy nie należał, ani z oskarżonym nigdy nie mówił.

Wówczas zabiera głos oskarżony w sprawie wyjaśnienia. Oświadcza on, że świadek Kłyś został wezwany na jego wniosek i prosił o pozwolenie zadania świadkowi pytań.

O rewolwer inż. Doboszyńskiego

Osk.: — Czy pamiętacie ten rewolwer, który wam kiedyś dałem?

Świadek odpowiada, że kiedy przed sześciu laty objął u oskarżonego funkcję zastępcy rządcy w gospodarstwie, otrzymał od niego rewolwer systemu Steyer.

Woźny na polecenie przewodniczącego pokazuje rewolwer z futerałem systemu Steyer.

Świadek rozpoznaje ten rewolwer. Jest to ten sam rewolwer, w który oskarżony był uzbrojony podczas wyprawy myślenickiej.

Oskarżonemu chodziło o wyjaśnienie, że był to jego własny rewolwer a nie zabrany na posterunku P. P. w Myślenicach.

Ostatni świadek w czwartym dniu procesu

Wchodzi na salę ostatni, jak się okazuje, świadek w czwartym dniu procesu, Grębosz, magister praw, aplikant adwokacki.

Zeznaje na wstępie, iż pracował w Stronnictwie Narodowym z kol. inż. Doboszyńskim od grudnia 1934 r. do czerwca 1936 r.

Przewodniczący zwraca mu uwagę, żeby mówił tylko o trudnościach ich pracy i tylko o tych trudnościach, które zauważył na terenie powiatu krakowskiego i myślenickiego i o których mówił osk. Doboszyńskiemu.

Świadek opowiada, w jakich okolicznościach postanowili założyć drużyny ochronne. Opowiada, jak bywali napadani robotnicy narodowi przez socjalistów i komunistów. Opowiada, jak jeden narodowiec musiał ratować się przed napastnikami komunistycznymi wpław przez Wisłę. Napadali przeważnie Żydzi. Jednego narodowca napadła gromada na podwórzu jednej kamienicy, zbili go i skopali.

Kiedy komunista napada na narodowca

Przew.: — Skąd pan wie, że przyczyny tych napadów były polityczne?

Św d.: — Bo napadali tylko komuniści na najbardziej czynnych narodowców, a przedtem odgrażali się, że będą napadali.

Przewodniczący daje przykład, że narodowiec i komunista mogą się pobić po sprzeczce bez przyczyn politycznych.

Świadek odpowiada, że napady, o których mowa, następowały bezpośrednio bez żadnych rozmów.

Echa oblężenia Szarej Kamienicy w Krakowie

Następnie świadek daje przykład nadużyć także w powiecie wadowickim, jednakże przewodniczący zwraca uwagę, że o powiecie wadowickim mówić nie może. Zaczyna więc opowiadać o napadzie „strzelców" na lokal Stronnictwa Narodowego w Szarej Kamienicy w Krakowie. Było to w okresie walki o autonomię uniwersytetów. Kilka godzin trwało oblężenie lokalu, a policja nie interweniowała wcale, tylko z daleka się przypartywała, chociaż było to w środku miasta Krakowa. Dopiero, kiedy narodowcy napad odparli własnymi siłami, wówczas wkroczyła policja. Oburzała się na to cała opinia.

Przew.: — Jak to, czy cały Kraków był narodowy?

Św d.: — Nie tylko narodowcy się



Wejście do piekarni J. Hopfenberga na ul. Kazimierza Wielkiego w Myślenicach, gdzie zatrzymała się grupja Doboszyńskiego przed opuszczeniem Myślenic.

oburzali, ale każdy człowiek trzeźwo myślący.

Źródło sił komuny

Świadek zaczyna opowiadać o stanowisku Żydów, którzy w pewnym momencie, kiedy zobaczyli, że „sanacja“ ich nie uratuje, przerzucili się do komuny. Dlatego komuna wystąpiła od razu w wielkiej sile.

Świadek zaczyna opowiadać o stosunkach w Bielsku. Przewodniczący nie pozwala.

Św d.: — Więc będę mówił o napadzie w Krakowie na „Stary Teatr“. Władze, jakkolwiek w tym teatrze odbywały się już zebrania socjalistyczne, nie pozwoliły na publiczne zebranie narodowe. Wobec tego odbyło się bardzo liczne zebranie członkowskie. Napadło na zebranie około 300 komunistów.

Skąd wie, że to byli komuniści

Przew.: — Skąd pan wie, że to byli komuniści?

Św d.: — Śpiewali „Międzynarodówkę“, podnosili pięści, wznosili okrzyki na cześć Rosji Sowieckiej.

Przew.: — Wystarczy, że wznosili okrzyki na cześć Rosji Sowieckiej, bo inne te argumenty to nie są bardzo przekonywające.

Św d.: — Policja przypatrywała się napadowi, a dopiero po kilku godzinach przystąpiła do rozpraszania komunistów.

Następnie świadek opowiada o różnych innych przykładach szykan stosowanych wobec narodowców. Nie raz rozwiązywano zebranie, jeśli czyjaś legitymacja była z błędem ortograficznym. Świadek opowiada o własnych przeżyciach. Dziewięć razy odbyły się u niego rewizje, zawsze bez pozwolenia sądowego, które dostarczano mu później. Wynik rewizji był zawsze negatywny. Świadek opowiada o skonfiskowaniu legalnych wydawnictw, które oddawano dopiero po roku.

Przew:. — A może to był kolportaż?

Św d.: — Nie! Bo rozdawaliśmy bezpłatnie.

Świadek opowiada też o stosunkach żydowskich. Mówi, że Żydzi w Krakowie mają 85 pct kamienic.

Przew.: — To nie należy do rzeczy.

Żydzi i przysposobienie wojskowe

Świadek opowiada o defiladach organizacyj żydowskich, jak „Trumpeldor“ i socjalistycznych „TUR“, które maszerują zupełnie swobodnie w mundurach i oznakach, a gdy się tylko pokaże na ulicy jasna koszula, to w tej chwili policja interweniuje.

Przew.: — A może ten „Trumpeldor“, może to było przysposobienie wojskowe?

Św d.: — Byłoby bardzo smutne, gdyby Żydom oddano przysposobienie wojskowe.

Przewodniczący upomina świadka

Świadek opowiada następnie o tym, że socjaliści noszą zupełnie swobodnie znaczki z Daszyńskim, a natomiast znaczki narodowców są konfiskowane.

Następuje dłuższy spór między przewodniczącym a świadkiem, któremu przewodniczący zarzuca, że nie trzyma się w ramach zakreślonych mu na początku przesłuchania.

Popisy Lidii (!) Ciołkosz w Krakowie

Świadek opowiada więc o rozwiązaniu zebrania w Borku Fałęckim, a później o tym, że w tej samej sali zupełnie bez przeszkód odbył się odczyt p. Lidii Ciołkoszowej (Żydówki), żony znanego działacza socjalistycznego. Tematem odczytu była komuna paryska i odczyt przepojony był sympatią do komunizmu. Świadek opowiada też, że na tym odczycie byli narodowcy i stwierdzili, że ani jeden policjant się nie pokazał i nikt ze strony władzy żadnych przeszkód nie robił.

Przew.: — Przypuszczam, że komunistów traktowano gorzej.

Św d.: — W tym wypadku lepiej.

Przew.: — Komunistom wytacza się sprawy o zdradę stanu, a narodowcom nie.

Św d.: — Bo narodowcy nie popełniają zdrady stanu.

Świadek zaczyna opowiadać jak się wyraża socjal-komuna.

Wspólny przodek

Przew.: — Przecież jest różnica między socjalizmem a komunizmem.

Św d.: — Tylko w zastosowaniu, a nie co do celu. Mają to po wspólnym przodku, którym jest Żyd Karol Marks.

Świadek zaczyna opowiadać o działalności dra Drobnera.

Przew.: — Dr Drobner jest teraz w więzieniu.

Św d.: — Wolałbym, żeby był nie odbywał zebrania, ażeby go zamknięto wcześniej.

Świadek opowiada o przebiegu krakowskich zajść. W Krakowie — mówi świadek — brały w nich udział bojówki żydowskie sprowadzone nawet z Tarnowa. Żydzi ukryci za plecami Polaków strzelali i prowokowali w ten sposób policję.

Dlaczego został ranny Żyd

Przew.: — We Lwowie również były prowokacje.

Św d.: — W Krakowie padło dziesięć trupów polskich, a jeden Żyd był tylko ranny, i to z tyłu, w pośladek, a więc w miejsce mniej niebezpieczne. Nawiasem powiedziawszy, został w ten sposób ranny, że nie zdążył na czas ukryć się w jakiejś kamienicy.

Prokurator oświadcza, że to wszystko są opinie, a nie spostrzeżenia świadka.

Przew.: — Niech pan mówi o wypadkach.

Św d.: — Wygłaszam tu te opinie, które są ściśle związane z faktami. We wsi Brzegach, na zebraniu ludowcowym przemawiał Żyd Hojcer, a więc komunizm szerzył się nawet w szeregach ludowych.

Przew.: — Czy na podstawie jednego faktu pan już wnioskuje?

Św d.: — Zaraz opowiem dalsze fakty.

Mgr Grębosz opowiada o swych rozmowach z ludowcami-akademikami.

Prok.: — Co nas obchodzą prywatne rozmowy świadka? Wnoszę o uchylenie tej części zeznań.

Adw. Stypułkowski: — Wnoszę, ażeby świadek dalej zeznawał, gdyż teza obrony oskarżonego polega na tym, że niebezpieczeństwo komunistyczne stało się bezpośrednie, gdyż dotarło nawet do ludowców. Świadek właśnie o tym zeznaje.

O rządy Bluma we Francji

Następuje ostra scysja między prokuratorem a świadkiem.

Świadek zaczyna opowiadać o rozmowie z oskarżonym przed wyprawą myślenicką.

Prok.: — O tym co było przed wyprawą opowiadał oskarżony. Po co ma o tym świadek mówić?

Adw. Stypułkowski: — Poto, żeby oskarżonemu uwierzono.

Świadek zeznaje, że oskarżony był przygnębiony i nastrojony pesymistycznie. Wówczas właśnie we Francji objął rząd Blum, a w Belgii miał duży wpływ socjalista Vanderwelde.

Przew.: — Bluma nie było jeszcze u władzy.

Osk.: — Właśnie na tydzień przed wyprawą myślenicką był już we Francji rząd Bluma.

Pakt masonerii z Kominternem

Świadek opowiada o pakcie masonerii z Kominternem, o tym, że oskarżony przeżywał wielką ofensywę „Frontu Ludowego“ i atak komuny w Łodzi. Sam świadek nie był takim pesymistą, ale oskarżony sądził, że nadejdzie dla Polski okres niebezpieczny.

Przew.: — Więc dlaczego oskarżony wystąpił przeciwko władzy?

Św d.: — Nie mogę tu głosić mych opinij, bo mi to zabroniono. Stwierdzam, że oskarżony był zawsze legalistą.

Przew.: — Aż do aresztu.

Św d.: — Ja wstrzymuję się od wyrażenia mojej opinii.

Świadek opowiada następnie o tym, jak oskarżony organizował wieś. Na przykład urządził biblioteki ruchome, które krążyły po wsiach. W bibliotekach tych były pisma największego pisarza politycznego dziejów Polski, Romana Dmowskiego, pisma Giertycha itd.

Przew. — (z uśmiechem): Czy skonfiskowane egzemplarze książki Giertycha?

Św d.: — Nie! Skonfiskowanych nie puszczaliśmy w obieg. Kolportowaliśmy również „Gospodarkę Narodową“ — Doboszyńskiego, nawet między chłopami, którzy się bardzo tym dziełem zachwycali.

Przew.: — Czy to jest książka popularna?

Św d.: — Nie! Naukowa.

Przew.: — Nie jestem ekonomistą, ale słyszałem, że to dzieło ma braki.

Św d.: — Nie ma nic doskonałego pod słońcem.

Następnie opowiada świadek o działalności oskarżonego w dziedzinie zakładania placówek gospodarczych. Oskarżony na tym polu odniósł duże sukcesy. W pracy tej zawsze był legalistą.

Przew.: — Czy to odnosi się do Myślenic?

Św d.: — To było przed Myślenicami.

Następnie świadek opowiada o tym, jak w Skawinie został aresztowany kol. Najderski, który przesiedział dwa miesiące w więzieniu, a później został zwolniony i śledztwo przeciwko niemu umorzono.

Dyskusja w praktyce

Przew.: — To się zdarza. Czy pan ma dużą praktykę jako aplikant?

Św d.: — Jako aplikant nie, ale jako oskarżony.

Przew.: — Ja jako oskarżony nie mam praktyki.

Prok.: — Niech mi wolno będzie stwierdzić, że świadek uwłacza powadze sądu.

Przewodniczący oświadcza, że zwrócił już świadkowi uwagę, ale w sposób delikatny.

Świadek opowiada kolejno o swych przeżyciach osobistych. Miał około 50 procesów, ale ani razu nie został skazany. Ma kartę Ministerstwa Sprawiedliwości, że nie był karany.

Przew.: — Kar administracyjnych i administracyjno-sądowych nie notuje się.

9 razy w więzieniu i w Berezie

Św d.: — Byłem dziewięć razy w więzieniu. Pięć miesięcy spędziłem w Berezie Kartuskiej. O tym wszystkim opowiadałem inż. Doboszyńskiemu.

Prok.: — Pańskie zeznania oparte są nie na podstawie własnych spostrzeżeń, ale na podstawie pogłosek i plotek.

Św d.: — Ja mówię tylko o tym, o czym mi wiadomo, i o czym mam głębokie przekonanie.

Adw. Stypułkowski: — Pan prokurator ma cały aparat, ażeby pociągnąć świadka do odpowiedzialności jeżeli mówi nieprawdę.

Przew.: — Muszę upomnieć pana obrońcę za to, że obraża prokuratora.

Św d.: — Ja kończę. W całej naszej działalności nie było nic sprzecznego z prawem.

Przew.: — Pan nie może być swym sędzią.

Św d.: — Proszę zwrócić uwagę, że mam rozstrój nerwowy. Mam zaatakowany nerw lewego pasa.

Dlaczego świadek jest nerwowy...

Przew.: — Jest pan zatem nerwowy i dlatego pan był w Berezie.

Św d.: — Nie! Dlatego jestem nerwowy, że byłem w Berezie.

Przew.: — Przerywam panu i odbieram panu głos.

Następują pytania prokuratora, który zamierza świadkowi udowodnić, że nie ma własnych wiadomości, a opowiada tylko to, co słyszał od innych.

Prok.: — Skąd pan wie, że Hojcer działał w porozumieniu ze Stronnictwem Ludowym?

Św d.: — Jeśli na zebraniu ludowcowym wszedł na stół i wygłosił dłuższe przemówienie, to był z organizatorami w porozumieniu.

Prok.: — A nie donoszono panu o faktach, że na tych samych zebraniach były przemówienia antykomunistyczne?

Św d.: — Nie! Ale...

Prok.: — Proszę to zaprotokołować.

Oskarżony o kradzież własnego zegarka

Św d.: — Ale to były przecież zorganizowane manifestacje prokomunistyczne.

Następnie świadek opowiada o aresztowaniach w Zatorze członka S. N. p. Banasia, prelegenta Stronnictwa Narodowego, aresztowanego pod zarzutem kradzieży jego własnego zegarka i szkiełka, które miał przy sobie i które były jego własnością.

Prok.: — Gdzie leży ten Zator?

Św d.: — Na zachód od Krakowa, w powiecie wadowickim.

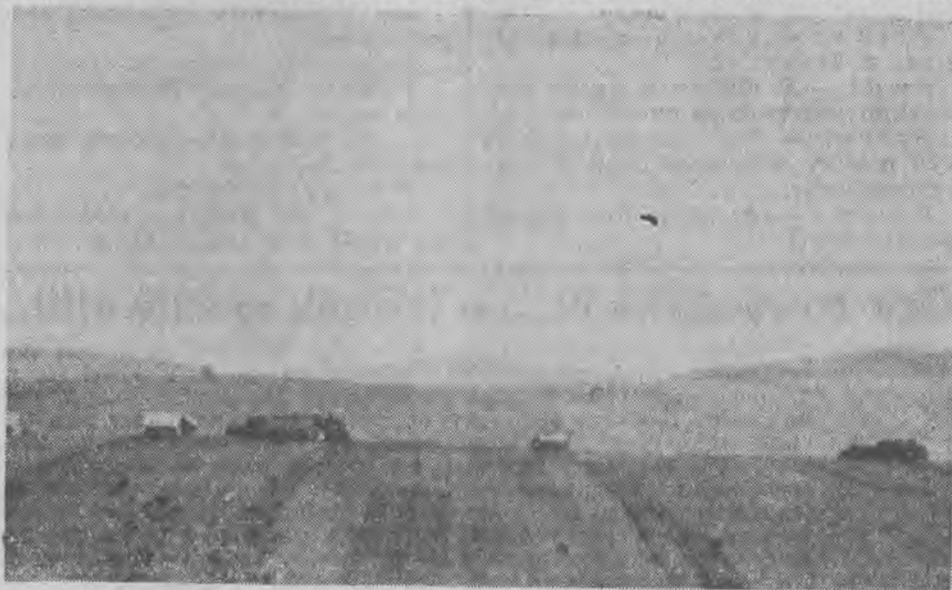
Prokurator protestuje przeciwko obejmowaniu zeznaniami terenu wadowickiego.

Świadek opowiada następnie, że i jego aresztowano w tym Zatorze. Na policji pokazano mu doniesienie, że aresztuje się go, jako włóczęgę, co się wałęsa bez zajęcia.

Seria uchylonych pytań

Osk.: — A czy byliście, kolego, na zebraniu w Słomnikach, gdy przemawiał dr Drobner?

Św d.: — Tak!



Inny widok pasma gór, ciągnących się pod Myślenicami, którędy posuwali się uczestnicy wyprawy na Myślenice.

Osk.: — Proszę to opowiedzieć.
Przew.: — Uchylam to pytanie.
Osk.: — A czy wiecie o tym, że w powiecie żywieckim, gdzie Bassara był wicestarostą, rozwiązywano bezprawnie zebrania?
Przew.: — Uchylam to pytanie.

Następuje przerwa.
Po kilku minutach trybunał wraca na salę i prokurator mówi:
„Wobec tego, że świadkowie opowiadają tu bajki z 1001 nocy, a my wszyscy jesteśmy zmęczeni, wnoszę o przerwanie rozprawy do jutra."

Adw. Maciejko: — Zgadzam się z tym co powiedział p. prokurator, oprócz tego zwrotu o bajkach z 1001 nocy.
Przew.: — W takim razie odraczam rozprawę do jutra rana godz. 9.

Początek piątego dnia rozprawy

Wydalenie i powrót inż. Doboszyńskiego na salę

Lwów. (Tel. wł.). Piąty dzień procesu inż. Doboszyńskiego obfituje w cały szereg starć i incydentów. Rozprawę rozpoczęto o godz. 9,30.

Przewodniczący trybunału o liście Koczwy

Pierwszy zeznaje śwd. Koczwa, którego zeznania w dniu wczorajszym późnym wieczorem zostały na skutek zarządzenia przewodniczącego przerwane.
Przew. (do świadka Koczwy): — Chodziło tu o sprawę listu, który znajdował się w aktach. Ponieważ, jak wynika z akt, treść listu odnosiła się do spraw, niezwiązanych z procesem, wobec tego uważam sprawę za załatwioną.
Prok. Olszewski zapytuje o nazwisko wuja narzeczonej świadka. Następnie pyta, kto z prelegentów przyjechał do Dobczyc.
Śwd.: — Było wielu, kol. Mroziński, magister Jaworski, inż. Doboszyński.
Prok.: — A czy przyjechał Kantarek?
Śwd.: — Nie przypominam sobie.
Adw. Maciejko: — Jakiej treści był list, o którym mowa była na rozprawie krakowskiej?
Śwd.: — Pisałem cały szereg listów do inż. Doboszyńskiego, w których opisywałem stosunki polityczne, panujące w powiecie myślenickim. Pisałem też m. i. o postępowaniu przodownika Darłaka. Jeżeli chodzi o list z rozprawy krakowskiej, to nie wiem, który to był, odczytano go bowiem podczas mojej nieobecności na sali rozpraw.

Na co się skarżył inż. Doboszyńskiemu

Adw.: — Czy w listach były szczegóły, które mogły inż. Doboszyńskiego upewnić o prześladowaniu waszej działalności?
Śwd.: — Naturalnie. W listach pisałem o szykanach ze strony władz administracyjnych i policji. Skarżyłem się na stawiane nam trudności.
Przew.: — Ja już nie mam pytań do świadka.
Śwd. Koczwa: — Proszę Wysokiego Sądu, chcę jeszcze powiedzieć o poczcie. O tym wczoraj nie mogłem mówić.
Przew.: — Co pan chce powiedzieć?

Incydent o pocztę

Śwd.: — Poczta w r. 1935-36-37...
Prok. Olszewski zrywa się z miejsca i podniesionym głosem mówi w kierunku przewodniczącego: — Ja oponuję. To nie należy do sprawy.
Przew.: — Ja pana prokuratora proszę tak do mnie nie krzyczeć.
Prok.: — Proszę Wysokiego Sądu...
Przew.: — Może ja nie jestem, panie prokuratorze, znów taki prędki. Ja przecież nie mogę przewidzieć, co świadek powie. Jeżeli zajdzie potrzeba, to we właściwym momencie przerwę.
Śwd. Koczwa: — Poczta w r. 1935-36 działała znamiennie. Otrzymywałem często listy rozdarte, przez co została naruszona tajemnica pocztowa, zagwarantowana ustawą.
Przew.: — Czy pan interweniował?
Śwd.: — Tak. Napisałem zażalenie do Dyrekcji Poczt w Krakowie, ale bez skutku.

Dlaczego nie interweniował

Przew.: — Dlaczego pan nie zwrócił się do prokuratora o ściganie przestępców?
Śwd.: — Nie wiedziałem, kto moją korespondencję otwiera.
Przew.: — A gdzie to było?
Śwd.: — W urzędzie pocztowym w Dobczycach.
Przew.: — Ilu tam ludzi pracuje?
Śwd.: — Trzy lub cztery osoby.
Przew.: — Przecież te osoby mają określony czas dyżuru, mógł więc pan sprawę zbadać.
Świadek tłumaczy, dlaczego nie mógł tego uczynić.

Przewodniczący (przerywa): — To mi wystarczy.

„...pan starosta i ja"

Adw.: — Czy władze Stronnictwa Narodowego dały pouczenie w sprawach kolportażu pism i broszur?
Śwd.: — Tak, dawały. Było w nim, że art. 28 ustawy prasowej austriackiej został uchylony, obowiązuje zaś art. 105 Konstytucji. Gdy raz pokazałem przodownikowi Darłakowi to pouczenie i powołałem się na nie, odpowiedział na to: „Cóż mnie to obchodzi; w powiecie najwyższą władzą jest pan starosta i ja".
Przew.: — Jak pan jako prawnik mógł to przyjąć do wiadomości i nie zrobił z tego użytku?
Śwd.: — Cóż ja w tych warunkach mogłem poradzić?
Przew.: — To mi wystarczy.

P. Darłak na rynku w Myślenicach

Osk. Doboszyński: — Czy pan pamięta zajścia na rynku w Myślenicach?
Śwd.: — Tak, przypominam sobie. Ludzie mi mówili, że przodownik Darłak publicznie oświadczył, że jeżeli jeden z naszych kolegów nie przestanie zajmować się polityką, to go tak zbije, że zczernieje. Jeżeli jednak wystąpi ze Stronnictwa Narodowego, to dostanie posadę w Myślenicach.
Osk.: — Wyście wystąpili ze Stronnictwa przed wyprawą na Myślenice. Czy możecie powiedzieć motywy tego wystąpienia?
Przew.: — Nie dopuszczam.
Adw. Pozowski: — Wysoki Sądzie. Te właśnie momenty były jedną z licznych pobudek, które wpłynęły na decyzję inż. Doboszyńskiego. Dlatego proszę o dopuszczenie zeznań świadka na ten temat.
Po sprzeciwie prokuratora przewodniczący utrzymuje swoje postanowienie w mocy.
Śwd. Koczwa: — Pragnę jeszcze powiedzieć...
Przew.: — Dziękuję, ja już skończyłem z panem.
Następnie zeznaje śwd. Płoskonka. Staje przed sądem w mundurze, gdyż odbywa służbę wojskową. Zeznaje pod przysięgą.
Przew.: — Czy pan zorganizował zebranie nielegalne?
Śwd.: — Zebranie było legalne. Odbyło się w zamkniętym lokalu.
Ponieważ przewodniczącemu chodzi nie o to zebranie, ale o jakieś inne, którego świadek sobie nie przypomina, bo zwoływał wiele zebrań, dlatego zostają odczytane jego zeznania na rozprawie krakowskiej.

Czemu tego nie zeznawał w Krakowie

Przew.: — Ile razy pan był karany po 14 dni?
Śwd.: — 6 razy, a po 5 dni kilka razy.
Przew.: — Gdzie?
Śwd.: — W starostwie. Za każdym razem wniosłem sprzeciw do sądu i zostałem zawsze uniewinniony.
Przew.: — A czemu pan tego nie zeznał w Krakowie?
Śwd.: — Ja miałem w sądzie krakowskim jeszcze dużo mówić, ale...
Przew.: — Wy wszyscy wielkie dużo mówić, ale sobie dopiero teraz przypominacie.
Przew.: — A jak to było z tymi kalendarzami?
Śwd.: — Od Jacentego Dziewońskiego dostałem 7 egz. „Samoobrony", 5 „Orędowników", 2 kalendarze „Samoobrony" dla siebie i dla jednego z miejscowych majstrów. Ponieważ ktoś doniósł, że w mieszkaniu tego majstra ma się odbyć zebranie, w chwili, gdy byłem u niego weszła policja. Zabrano mnie na posterunek, gazety odebrano, mnie ciągnięto za włosy, wymyślano i zbito.
Przew.: — Dlaczego pan teraz o tym mówi?
Śwd.: — Nie posiadam szkół, a w Krakowie trudno mi było wszystko pamiętać i powiedzieć.
Przew.: — To dziwne. Im dalej to lepiej pan pamięta. A jak to było z posterunkowym Siutą?
Śwd.: — Post. Siuta namawiał mnie, bym z kolegami nie pozwolił Dziewońskiemu, gdy przyjedzie, założyć placówki Stronnictwa Narodowego i aby go tak zbić, by mu kości wyszły.
Przew.: — Dlaczego pan tego w Krakowie nie mówił?
Śwd.: — Bo mi nie dano dokończyć.
Przew.: — A co to było z Kurkiem?
Śwd.: — Za legalne zebranie dostał 130 zł grzywny a potem wydalony zostałem z pracy.

O protokółowanie rozprawy

W tym miejscu przewodniczący, powołując się na protokół, znowu pyta, dlaczego świadek tego nie mówił w Krakowie.
Jeden z obrońców podnosi, że protokół nie może być dokładny, tak, jak nie będzie dokładny protokół rozprawy lwowskiej. Zeznania świadków notuje zwyczajnym pismem a nie stenograficznym jeden człowiek, który prawdopodobnie mimo najlepszej woli nie zanotuje wszystkiego dokładnie.
W dalszym ciągu na odpowiednie pytanie świadek zeznaje, że niejakiegoś Kurka usunięto z pracy dla tego, że był narodowcem.
Osk.: — Czy to Wy kolego, czy kolega Półtorak był u starosty Bassary?
Śwd.: — Ja. Starosta chciał bym się wypisał ze Stronnictwa i obiecał, że mi da pracę.

Przewodniczący mówi: „Dosyć!"

Przew.: — Czy pan u starosty szukał pracy?
Śwd.: — Nie, ja byłem u starosty.
Przew.: — To dla mnie dosyć.
Osk.: — A co dalej mówił starosta?
Przew.: — Dosyć.

Walka o świadka dra Otęskiego

Na salę wchodzi dr Leonard Otęski.
Przew.: — Pan z którego powiatu?
Śwd.: — Z gorlickiego.
Przewodniczący pyta, czy dr Otęski zna stosunki w powiecie myślenickim, a gdy otrzymuje odpowiedź, że ze słyszenia, nie dopuszcza świadka do zeznań, mówiąc: „No tak, ja dziękuję".
Adw. Stypułkowski: — Proszę o dopuszczenie zeznań świadka na temat stosunków w powiecie gorlickim, które inż. Doboszyński znał z rozmów ze świadkiem, a które miały wpływ na tworzenie się w umyśle inż. Doboszyńskiego pełnego obrazu stosunków w województwie krakowskim przed wyprawą myślenicką. Na zeznaniach dr Otęskiego, człowieka poważnego, panowie przysięgli będą mogli sobie urobić swój pogląd.
Prok. Olszewski energicznie sprzeciwia się dopuszczeniu dr Otęskiego do głosu i w uzasadnieniu mówi:
— Ponieważ oskarżony Doboszyński bawił w Warszawie możnaby wezwać na świadków połowę Warszawy.

Oświadczenie adw. Stypułkowskiego

Adw. Stypułkowski: — Oczywiście. Gdyby inż. Doboszyński powołał się na świadków z Warszawy, słuchalibyśmy świadków z Warszawy. Nie byłoby żadnej przeszkody. Muszę podkreślić, że pan prokurator dąży za wszelką cenę do zmiany werdyktu ławy przysięgłych w Krakowie, zmiany postawy opinii publicznej.
Przew. (przerywa): — Przysięgłych nie wiąże opinia publiczna, lecz sumienie.
Adw.: — Tak jest, zgadzam się z tym zupełnie, ale chodzi o to, żeby materiał, przedstawiony ławie przysięgłych, był ten sam, co w Krakowie. Przecież sąd w Krakowie jest tak samo autorytatywny i poważną instytucją, jak sąd lwowski, a dopuścił on do zeznań świadków, których tu się odrzuca.
Przew.: — Sąd nad tą sprawą się zastanowi później.

Postanowienia trybunału

Dr Otęski zwolniony z zeznań, inż. Doboszyński usunięty ze sali rozpraw

W tym momencie podnosi się z ławy inż. Doboszyński i prosi przewodniczącego o możność złożenia wyjaśnień.
Przewodniczący wstaje i wraz z trybunałem opuszcza salę.
Publiczność czeka na powrót trybunału i z zaciekawieniem oczekuje, czy trybunał dopuści dra Otęskiego jako świadka w procesie, czy nie.
Trybunał wreszcie wraca. Przewodniczący sędzia Dysiewicz ogłasza, że sąd postanowił czasowo wydalić oskarżonego Doboszyńskiego ze sali rozpraw za to, że mimo upomnienia przeszkadza przewodniczącemu.
Inż. Doboszyński wychodzi ze sali pod eskortą.
Na sali silne wrażenie.
Przew. (do dra Otęskiego): — Ja pana zwalniam.
...do woźnego: — Proszę zawołać świadka Zajączka.
Woźny: — Nie ma.
Adw. Pozowski: — Widziałem p. redaktora Zajączka w kuluarach.
Przew.: — Dobrze, proszę poszukać, a tymczasem zawołać świadka Andrzeja Syrka.
Świadek Andrzej Syrek z Myślenic, prezes powiatowy Stronnictwa Ludowego, zeznaje pod przysięgą. Mówi o wyzysku chałupników kuśnierskich przez Żydów. Chałupnicy zmuszeni byli kupować towary u Żydów. Gdy Żydzi dowiedzieli się, że została wniesiona prośba o pożyczkę, natychmiast podnieśli cenę surowca.
Przew.: — Proszę mi opowiedzieć, jak było przed wyborami.

Co odpowiedział starosta Bassara

Śwd.: — Przed wyborami odbyła się sesja wójtów, przy czym zwrócono się do starosty Bassary, aby wybory odbyły się uczciwie. Starosta Bassara odpowiedział, że uczciwości ani sprawiedliwości nie ma na świecie. „Możecie jej szukać, ale nie znajdziecie".
Przew.: — W jakim kierunku szła robota komunistów w stosunku do Stronnictwa Narodowego?
Śwd.: — Komuniści działali potajemnie. Słyszałem, że placówki Stronnictwa Narodowego napotykały na wielkie trudności.
Przew.: — W r. 1935 było jakieś „święto ludowe"?
Śwd.: — Było w Myślenicach. Była wówczas uchwała, aby zaprosić na uroczystość związki socjalistyczne. Nie uczyniłem tego. Jednakże socjaliści przybyli. Przybyli również komuniści.
Rozprawa trwa.

KRONIKA PABIANIC

Z życia Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan. W ub. poniedziałek odbyło się w lokalu własnym przy ul. św. Jana drugie w bież. roku sprawozdawczym roczne walne zebranie Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan. Na zebraniu wybrano jednogłośnie ponownie ten sam zarząd. Kadencja tego po raz drugi wybranego zarządu będzie trwała jednak niedługo, gdyż już w najbliższym czasie odbędzie się walne zebranie i wybór zarządu na r. 1938-39. Jednym z ważniejszych punktów obrad była m. in. sprawa wystosowania przez zarząd Stowarzyszenia apelu tak do kupców, jak i klientów, celem umożliwienia wszystkim kupcom branży spożywczej poszanowania niedziel i świąt i upragnionego wypoczynku. Inicjatywa ta zasługuje ze wszech miar na uznanie i należy się spodziewać, że wszyscy kupcy dołożą solidarnie starań, ażeby projekt ten został urzeczywistniony Ażeby zaś handlarzom żydowsk. przeszkodzić, którzy i tak już w niedziele prowadzą handel w wykorzystaniu tej sytuacji, będą z ramienia kupców powołane specjalne komisje, celem przeprowadzenia odpowiedniej kontroli.

Przeszkolenie sekretarzy wszystkich cechów rzemieślniczych. W tych dniach wszystkie poszczególne cechy rzemieślnicze otrzymały z Izby Rzemieślniczej odpowiednie okólniki, zapowiadające zorganizowanie przez Izbę parodniowego przeszkolenia wszystkich sekretarzy cechów, celem lepszego usprawnienia prowadzenia agend Zarządy cechów, rozumiejąc doniosłość takiego kursu, delegują swoich sekretarzy wzgl. kandydatów na sekretarzy. Dzięki temu nastąpi usunięcie wszelkich niepotrzebnych mimowoli powstałych usterek i braków.

Aresztowania narodowców. W związku z ostatnimi wypadkami wybijania szyb żydowskich, policja tut. dokonała w ostatnich dniach aresztowania kilku narodowców. Część aresztowanych została zwolniona zaraz po spisaniu protokółów, a inni zaś przetrzymani zostali kilka godzin w miejscowym areszcie, po czym ich zwolniono.

Sprawa kursów doszkalania fachowych robotników fabrycznych. Zwraca się uwagę na ogłoszenie Urzędu Wojewódzkiego z dnia 17 ub. mies. o zorganizowaniu kursów doszkalania fachowych robotników fabrycznych i na mające być w Łodzi zorganizowane kursy jedenastomiesięczne, które obejmą następujące działy: a) mechanika, b) narzędziarstwo i rusznikarstwo, c) naprawa samochodów, z głównym uwzględnieniem naprawy silników samochodowych wszelkiego typu, d) obróbka drzewa dla potrzeb przemysłu, stolarstwo budowlane i stolarstwo modelowe. Nauka na kursach rozpocznie się z d 20 bm. Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje dla kandydatów z Pabianic i okolicy Ekspozytura Biura Funduszu Pracy w Pabianicach, ul. Pomorska 7.

KRONIKA ZGIERZA

Z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej odbyło się pierwsze czytanie i uchwała budżetu miasta na rok 1938/39. Jak wynika ze sprawozdań budżet jest zrównoważony i przewiduje nadwyżkę w sumie 63 tysięcy złotych. Nadwyżka ta zostanie przeznaczona na roboty inwestycyjne. Preliminarz budżetowy wykazuje zwiększone wydatki o 11 pct i zwiększone dochody o 10 i pół pct. Po odczytaniu preliminarza budżetowego przystąpiono do uchwalenia go. Majątek miejski przedstawia się następująco: lasy — w wydatkach wykazują 44.500 zł. Przewiduje się budowę gajówek. Budżet miejskiego zakładu kąpielowego zamyka się sumą 32.337 zł i przewiduje deficyt 2.027 zł. Dochody rzeźni miejskiej przewidziane są w sumie 105.200 zł podczas, gdy rozchody nie sięgają prawie połowy tej sumy. Budżet targowicy miejskiej wynosi 7.500 zł. Ogólny budżet poważnie obciąża prowadzenie Miejskiego Domu starców którego własny budżet wynosi 33.750 zł. Część tych wydatków pokrywa prowadzone przy Domu Starców gospodarstwo rolne. Poszczególne budżety przedsiębiorstw zostały przez Radę Miejską przyjęte.

Impreza Polskiego Białego Krzyża. Polski Biały Krzyż w Zgierzu organizuje dnia 19 bm. bal żołnierski, w którym również udział może wziąć ludność cywilna.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Z balu Stronnictwa Narodowego. W dniu 5 bm. odbył się w Zduńskiej Woli zorganizowany przez miejscowe koło S. N. trzeci bal narodowy w sali straży ogniowej. Wspomniany bal cieszył się dużym powodzeniem wśród miejscowego społeczeństwa.

Targi o umowę zbiorową. W dniu wczorajszym odbyła się w obecności inspektora pracy z Łodzi konferencja pomiędzy przemysłowcami a delegatami tkaczy-chałupników mająca na celu zawarcie umowy zbiorowej. Konferencja nie dała żadnych wyników i została odłożona do dnia 15 bm. Następna konferencja odbędzie się w Łodzi w Inspektoracie Pracy.

Każdy datek na pomoc zimową
— Zatrudni bezrobotnego,
— Posili głodnego,
— Ogrzeje zziębłego.

Z frontu pracy

Zatarg u Heblera zaostrzył się

Dalsza akcja tramwajarzy — Strajk 600 robotników w formiarniach pończoch — Zatargi na prowincji

Łódź, 9. 2. — Zatarg w zakładach Heblera (Dąbrowska), gdzie w murach od kilku tygodni przebywa 850 strajkujących robotników, zaostrzył się. Na jednostronnej konferencji firma oświadczyła, że nie tylko nie będzie stosowała nowego cennika, który jest przedmiotem sporu, ale zastosuje stawki ściśle według taryfy, a ponadto zatrudni tylko jedną zmianę, gdy druga zostanie zredukowana.

Robotnicy z drugiej strony oświadczyli, że na żadne ustępstwa nie pójdą i okupować będą fabrykę aż do uznania ich żądań. Wskutek tego sytuacja zaostrzyła się i możliwości likwidacji sporu zmniejszyły się.

Tramwajarze łódzcy wznowili akcję o uregulowanie warunków pracy i zawarcia układu zbiorowego. Na 10 bm. zwołano dwa zebrania w godzinach rannych dla zmiany popołudniowej i wieczorem dla zmiany porannej. Na zebraniach tych mają być złożone sprawozdania z akcji klasowych związków na terenie Warszawy, a równocześnie zebrani robotnicy powezmą uchwały o dalszej akcji w kierunku ostatecznego zlikwidowania zatargu.

W przemyśle kotonowym umowa zbiorowa wygasła ostatecznie 31 stycznia rb. Pierwsza konferencja nie doszła do skutku, gdyż przemysłowcy uznali, że żądania robotnicze o podwyżkę 18 pct są wygórowane i nie przysłali swych przedstawicieli. Obecnie rokowania zostają wznowione i inspektor pracy zwołał na 16 bm, drugą konferencję obustronną.

W odrębnym dziale przemysłu kotonowego, we formiarniach pończoch wybuchł strajk 600 robotników, którzy również domagają się podwyżki płac. Ponieważ w zasadzie obie gałęzie produkcji zrzeszone są w jednym związku, oczekiwać należy, że z chwilą nieosiągnięcia porozumienia na wyznaczonej konferencji również kotoniarze podejmą strajk.

W przemyśle pończoszniczym na tzw. okrągłych maszynach umowa wygasła również 31 stycznia rb., a pierwsza konferencja nie doprowadziła do porozumienia. Obecnie nową konferencję inspektor pracy wyznaczył na 17 bm. Pończosznicy zapowiedzieli strajk od 20 bm. O ile do tego terminu przemysłowcy nie podpiszą umowy, robotnicy żądają 15 pct podwyżki płac.

W Złoczewie delegowany z Łodzi inspektor pracy wyznaczył konferencję obustronną z robotnikami leśnymi i tartacznymi oraz przemysłowcami. W wyniku konferencji robotnikom przyznano 10 pct podwyżki płac i zawarto układ zbiorowy.

W Zduńskiej Woli inspektor delegowany z Łodzi odbył konferencję z przedsiębiorcami i tkaczami ręcznymi w celu zawarcia umowy zbiorowej. — Konferencja do porozumienia nie doprowadziła, a rokowania kontynuowane są w dalszym ciągu.

W Zduńskiej Woli, w fabryce żydowskiej Zylberberga wybuchł zatarg z powodu obniżania stawek płac. Inspektor pracy z Łodzi odbył konferencję i doprowadzono do porozumienia. Stawki zostały wyrównane, a tytułem pokrycia różnicy za okres zaległy fabrykant wypłacił robotnikom po 15 zł.

Na 1 i pół roku więzienia

skazany został b. zawiadowca stacji Łódź-Fabryczna

Łódź, 9. 2. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał Stefan Mrozewicz, b. zawiadowca stacji Łódź-Fabryczna, oskarżony o nadużycia na stanowisku służbowym.

Jeszcze w 1934 r. w toku śledztwa, zarządzonego w związku z nadużyciami, ujawnionymi w oddziale drogowym węzła kolejowego łódzkiego, jakich dokonał ówczesny naczelnik inż. Eugeniusz Dąbrowski, zarządzono dalsze badania i stwierdzono, że zawiadowca stacji Łódź-Fabryczna Mrozewicz przy powierzaniu różnych robót przedsiębiorcom prywatnym kazał się opłacać w wysokości 5 pct od sumy dostaw i wykonanych robót, wzgl. jednorazowo większą kwotą.

Dalsze badania ujawniły, że na stacji Zduńska Wola, gdzie uprzednio był zawiadowcą Mrozewicz, dopuścił się on również nadużyć. Sprzedawał stare szyny i przywłaszczył sobie sumę 190 zł. Wysokości pobieranych przez Mrozewicza łapówek nie ustalono. Sąd Okręgowy w Łodzi w wyniku rozprawy skazał Stefana Mrozewicza na półtora roku więzienia.

Jest to trzecia z rzędu sprawa z cyklu spraw o nadużycia na kolei w węźle łódzkim. Czwarta główna sprawa, w której oskarżonym jest inż. Dąbrowski, wyznaczona została w Sądzie Okręgowym w Łodzi na 14 marca i potrwa około 14 dni.

Jeszcze ważą się losy Zjednoczonych Zakładów

Łódź, 9. 2. Jeszcze przed kilku tygodniami poruszyliśmy sprawę przejęcia Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, będących największymi zakładami przemysłu włókienniczego w Polsce, przez dawnych właścicieli.

Dotychczas zakłady te pozostają w administracji Banku Gospodarstwa Krajowego, który skupił większość akcyj w swym ręku. Projektowano przejęcie zakładów przez dawnych właścicieli z ustaleniem planu spłat.

Plan ten nie został jednak ostatecznie uzgodniony, a to głównie z tej przyczyny, że dwaj najpoważniejsi wierzyciele, Bank Polski i Banca Commerciale (włoski) nie osięgnęły porozumienia co do wysokości opustów.

W związku z tym nadal zakłady pozostaną pod zarzadem przedstawicieli Banku Gosp. Kraj., który pozostawia sobie większość akcyj i ma zatem decyzję we wszystkich sprawach.

Gmina Chojny zniosła ubój rytualny

Ubój rytualny w rzeźni gminnej wybitnie obniżał dochody gminy

Łódź, 9. 2. Pod przewodnictwem wójta Woźniakowskiego odbyło się posiedzenie Rady Gminnej gminy Chojny, poświęcone omówieniu dodatkowego budżetu oraz preliminarza budżetowego na rok 1938/39.

W toku obrad zwrócono uwagę, że poza innymi umniejszeniami dochodów, wynikłymi z racji stosowania przepisów dla gmin wiejskich, dla Chojen mających charakter miejski powstają również luki, spowodowane miejscowym ubojem rytualnym w rzeźni gminnej, dzierżawionej przez Żyda Blatta.

Ubój rytualny korzysta z ulg w swych opłatach w rzeźni, gdy tymczasem na terenie Chojen na 36 tysięcy mieszkańców zamieszkuje zaledwie 290 Żydów, i to niemal wyłącznie zajmujących się handlem mięsa wzgl. innym handlem.

Z tego wynika, że w zasadzie ubój rytualny na terenie rzeźni w Chojnach skierowany jest wyłącznie na wywóz i potrzeby Żydów w Łodzi. Pozwala to na omijanie przepisów o ograniczenie uboju rytualnego.

Na wniosek zarządu gminnego rada gminna uchwaliła znieść całkowicie ubój rytualny w rzeźni na terenie Chojen i wezwała zarząd gminy, aby od 1 kwietnia br. wprowadził uchwałę w życie.

Uruchomienie targowisk mięsnych w Łodzi

Handel hurtowy mięsem nareszcie został uregulowany

Łódź, 8. 2. Zarząd Miejski w Łodzi wydał zarządzenie, na którego mocy, poczynając od dnia 15 bm., przeznaczył hale mięsne (targowiska), mieszczące się przy ul. Inżynierskiej nr 1, do obrotu hurtowego mięsem z bydła rogatego, trzody chlewnej, koni i owiec na terenie m. Łodzi.

Targi w halach mięsnych odbywać się będą codziennie w godzinach od 9 do 17. Targowy obrót hurtowny mięsem nie może odbywać się poza halami mięsnymi i w czasie powyżej wskazanym. Obrót targowy i porządek targowy unormowane zostały regulaminem targowym, podanym do publicznej wiadomości przez Zarząd Miejski w Łodzi i zatwierdzonym przez p. Wojewodę Łódzkiego w dniu 9. 10. 1937 roku.

Zarząd Miejski m. Łodzi informuje, że winni naruszenia przepisów tego zarządzenia oraz regulaminu targowego, podlegać będą na podstawie odnośnych przepisów karze grzywny do zł 50 lub karze aresztu do dni 3, o ile za naruszenie nie będzie groziła kara surowsza w myśl innych obowiązujących przepisów.

Dwóch Żydów w Tow. Kredytowym m. Łodzi

Łódź, 9. 2. Podana w numerze 31 naszego pisma wiadomość jakoby w wyniku wyborów na zgromadzeniu 90 pełnomocników do komitetu nadzorczego Tow. Kredytowego m. Łodzi nie wszedł ani jeden Żyd — niestety, nie odpowiada prawdzie. Wprowadzono nas w błąd co do dwóch nazwisk: Jakuba Wilczka i „Jerzego Wolfa. Okazuje się, że obaj są Żydami, przy czym ostatni dla zmylenia czujności wyborców polskich posługiwał się imieniem Jerzy, chociaż właściwe jego imię jest Szyja.

Dzisiaj, po dokładnym zebraniu informacyj możemy stwierdzić, że chrześcijański komitet wyborczy nie spełnił całkowicie swojego zadania, gdyż ulegając sugestii i wpływom czynnikom rządowych, umożliwił wybór dwóch Żydów do komitetu nadzorczego.

Łódzka giełda mięsna

Łódź, 4 i 7 lutego 1938. Woły: I kl. dobrze opasione 60—64, II kl. średnio opasione 50—55, III kl. mało opasione 31. Krowy: I kl. dobrze opasione 60—65. II kl. średnio opasione 45—55, III kl. mało opasione 35—45. Byczki: II kl. średnio opasione 48. Buhaje: I kl. dobrze opasione 55—62, II kl. średnio opasione 50—53. Jałowice: I kl. dobrze opasione 60—62, II kl. średnio opasione 48—56, III kl. mało opasione 32. Bukaty II kl. małomięsiste 35. Cielęta: I. pełnomięsiste powyżej 40 kg 70—80, poniżej 40 kg 60—70; II małomięsiste powyżej 40 kg 55—68. Owce: pełnomięsiste 50—54. Świnie słoninowe: powyżej 150 kg 92—105, poniżej 150 kg 85—98; mięsne powyżej 110 kg 75—88, od 80—110 kg 72—82; maciory 82—92; świnie wych. maciory, kastraty i knury 65—82.

MIGAWKI ŁÓDZKIE

Spółka socjalistyczno-„sanacyjna"

Łódzka prasa żydowska donosi z wielką radością, co następuje:

„Na ostotnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Zgierzu, jeden z radnych endeckich postawił wniosek, aby targowisko miejskie podzielić na dwie części: na część chrześcijańską i żydowską. Wniosek ten poparła b. energicznie cała frakcja „narodowa".

Przeciwko wprowadzeniu „getta" na targowisku zaprotestowało energicznie kilku radnych. W tajnym głosowaniu wniosek upadł. Za „gettem" głosowało 15 radnych, przeciwko — 19 radnych, **a mianowicie socjaliści, część prorządowców oraz Żydzi".**

Trzeba to powtórzyć: przeciwko gettu głosowało 19 radnych, a mianowicie: socjaliści, część prorządowców (czytaj „sanatorów" lub „ozonowców") oraz Żydzi.

Czyż mogło się stać inaczej? Miłość socjalistów i „sanatorów" do Żydów jest tak wielka, że pójdą za nimi nawet do... piekła!

A niech idą! [illegible]

Luty

10

Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Scholastyka
Piątek: Obj. N. M. P. w Lurd
Kalendarz słowiański
Czwartek: Tomiła
Piątek: Świętochna
Słońca: wschód 7,20 zachód 16,54
Długość dnia 9 g. 34 min.
Księżyca: wschód 12,02, zachód 3,46
Faza: 4 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż ogniowa 8.

TEATRY
Teatr Polski — „Dr Berghof".
Teatr Kameralny — „Papa".
Teatr Popularny — „Mecz małżeński".

KINA
Capitol — „Życie ulicy".
Corso — „Diabły wybrzeży".
Ikar — „Pasteur" i „Kłopoty sportowca".
Metro — „Książę i żebrak".
Mimoza — „Czar cyganerii" i „Parada gwiazd Warszawy".
Oświatowy-Słońce — „Tango zakochanych" i „Darmozjad".
Palace — „Premiera".
Przedwiośnie — „Kościuszko pod Racławicami".
Rialto — „Paramatta".
Stylowy — „Siódme niebo".

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Pogrzeb śp. Leonarda Cybulskiego. Onegdaj J. E. ks. biskup ordynariusz w asystencji prałatów ks. Burakowskiego i ks. Szabelskiego udał się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie w kościele farnym odprawił żałobne nabożeństwo za duszę śp. Leonarda Cybulskiego, emerytowanego prezesa Sądu Okręgowego i u trumny wybitnego prawnika, zacnego człowieka i obywatela odśpiewał egzekwie. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele polskiej palestry i sądownictwa z min. Grabowskim na czele oraz liczne rzesze społeczeństwa miejscowego.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

WIECZOREK TANECZNY W „PRACY POLSKIEJ". Zawiadamiamy naszych członków, że w niedzielę, dn. 13 bm. o godz. 3,30 odbędzie się wieczorek taneczny. Tańce urozmaicone będą występami Sekcji Dramatycznej. — Do tańca przygrywać będzie doborowy kwartet muzyczny.

KOMUNIKAT „PRACY POLSKIEJ". Zj. Zaw. „Praca Polska" zawiadamia wszystkich członków że począwszy od dnia 10 bm. zostały zorganizowane „CZWARTKI ROZRYWKOWE", na które powinni uczęszczać członkowie wszystkich Związków. Początek wieczorków o godz. 7, koniec o godz. 10. — Podczas wieczorków przygrywać będzie orkiestra taneczna, oraz udostępnione będą pisma codzienne i tygodniki ilustrowane.

REFERATY OŚWIATOWE W „PRACY POLSKIEJ". Przypominamy że w każdy piątek odbywają się zebrania oświatowe, na których wygłaszane są referaty ze wszystkich dziedzin życia. Referaty wygłaszają najlepsi mówcy — tematy bardzo ciekawe. Wstęp za legitymacjami. Początek zebrań o godz. 20-tej punktualnie.

Sprawozdanie z maskarady PCK. Zarząd Oddziału Łódzkiego PCK podaje do ogólnej wiadomości, że wpływy z tradycyjnej maskarady w dniu 5 stycznia wynoszą 4.039,40 zł (cztery tysiące trzydzieści dziewięć złotych 40 groszy), wydatki 2.166,54 zł (dwa tysiące sto sześćdziesiąt sześć złotych 54 grosze) jak, że czysty dochód wynosi 1.872,86 zł (jeden tysiąc osiemset siedemdziesiąt dwa złote 86 groszy).

Równocześnie Zarząd Oddziału składa wszystkim, którzy przyczynili się swą pracą czy też ofiarami do urządzenia powyższej imprezy, jak również miłym gościom za przybycie i ochoczą zabawę serdeczne podziękowanie.

Zebranie gospodarcze Stronn. Narod.

Łódź, 8. 2. Wydział akcji gospodarczej Stronnictwa Narodowego w Łodzi urządza w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 10,30 w sali przy ul. 11 Listopada 21, zgromadzenie publiczne pod hasłem „Polski stragan na polskim rynku".

Przemawiać będą kpt Leon Grzegorzak i mgr Jan Wyganowski. Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Mieszkańcy Widzewa interweniują

u starosty dra Mostowskiego w sprawie częstych powodzi

Łódź, 9. 2. Jak to przed kilku tygodniami podawaliśmy, ul. Bawełniana, Niciarniana i sąsiednie nawiedzane były powodzią wskutek wadliwego urządzenia stawów i przepustów na rzece Jasieni.

Wypadki zalewania domów na tych ulicach miały już poprzednio miejsce, jednak nic nie uczyniono, by zabezpieczyć mieszkańców przed nową powodzią, a winę ponosi głównie administracja żydowskich zakładów Kohna, Widzewskiej Manufaktury.

Wczoraj delegacja zainteresowanych mieszkańców Polaków bawiła u starosty grodzkiego dra Mostowskiego i przedstawiła mu swe położenie a równocześnie prosiła o wydanie zarządzeń w kierunku zabezpieczenia ich przed klęską powodzi na przyszłość.

Starosta zapewnił delegację, że w roku bieżącym zostaną przeprowadzone prace, by zabezpieczyć wymienione ulice przed powodzią.

729 wypadków w jednym miesiącu

Bilans pogotowia ratunkowego w Łodzi za styczeń rb.

Łódź, 9. 2. Pogotowie ratunkowe miejskie w styczniu r. b. udzieliło pomocy w 729 wypadkach, przy czym w 364 — mężczyznom, w 287 — kobietom i w 78 wypadkach — dzieciom do lat 15.

W kategorii nagłych zasłabnięć, obejmującej napady nerwowe, zatrucia wyskokiem, gazem i inne zasłabnięcia zanotowano 189 wypadków, z czego 15 śmiertelnych.

W dziale urazów, a więc rany cięte, kłute, złamania, poparzenia itd. zanotowano 427 wypadków, z czego 4 śmiertelne.

W podziale na przyczyny zanotowano 27 wypadków zamachów samobójczych (3 śmiertelne), 11 wypadków najechania, 13 upadków z wysokości, 88 rozpraw i bójek nożowych.

Roboty budowlane w Łodzi

Łódź, 9. 2. — Ze względu na wyjątkowo sprzyjającą pogodę obecnie już Inspekcja Budowlana Zarządu m. Łodzi opracowała szczegółowy plan robót, jakie mają być przeprowadzone na wiosnę i w sezonie rb.

Plan ten nie jest jeszcze ostateczne wykończony i przeprowadzane są obecnie kontrole posesyj i budynków, a na podstawie spostrzeżeń wydane zostaną dalsze zarządzenia. Łącznie przewiduje się wydanie przez Inspekcję Budowlaną około 15.000 nakazów dla właścicieli nieruchomości, zarządzających przeprowadzenie remontu, tynkowania, przeróbek w klatkach schodowych i ustępach itp.

Już obecnie niektóre pilniejsze roboty budowlane zostały podjęte, szczególnie o ile chodzi o rozbiórkę starych ruder tak, że na robotach budowlanych mimo martwego sezonu zatrudnionych jest ponad 600 robotników.

Łódź i jej okolice

Przewodnik po mieście Łodzi

Łódź, 9. 2. — Zarząd Miejski m. Łodzi w niedalekiej przyszłości wyda niezmiernie pożyteczny dla miasta przewodnik, którego brak dawał się od dawna odczuwać wszystkim odwiedzającym, a nie znającym Łodzi zarówno turystom, jako też osobom, przybywającym do naszego miasta w sprawach handlowych i przemysłowych.

Mankament ten niezadługo Łódź uzupełni wypuszczając specjalny przewodnik pt. „Łódź i okolice". Będzie to praca dra Jana Dylika, zawierająca 200 stronic druku, około 100 ilustracyj, plany miasta oraz mapy poza tekstem. Na treść przewodnika tego złożą się takie działy, jak wiadomości ogólne, położenie geograficzne Łodzi, położenie jej na tle Europy, Polski, rozwój osadnictwa na obszarze podłódzkim, sieć komunikacyjna w ujęciu historycznym, położenie topograficzne, rozwój terytorialny miasta, dzieje, przemysł, handel, budownictwo, ludność, oświata, życie kulturalne miasta, wędrówka po Łodzi, wiadomości praktyczne, bliższe i dalsze wycieczki oraz spis najważniejszej literatury o Łodzi. Jest to praca jedyna w swoim rodzaju, praca wzorowa.

Autor wyczerpuje w niej wszystkie istotniejsze cechy Łodzi w sposób jasny i prosty. Opis miasta naszego w ujęciu krajobrazowym okazał się niezmiernie szczęśliwy.

Ukarani rabusie

Łódź, 9. 2. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadło trzech braci Kowalczyków, Józef, Zygmunt i Bronisław pod zarzutem dokonania rabunków.

Kowalczykowie w dniu 25 grudnia ub. r. idąc do domu ul. Legionów, spotkali grupę osób. Wojowniczo nastawieni Kowalczykowie podeszli do idących i zażądali pieniędzy na wódkę. Zygmunt Kowalczyk dla poparcia żądań uderzył dwukrotnie sztachetą Antoniego Plewicza, któremu napastnicy zabrali 6 zł i uciekli. Na skutek dochodzeń policja aresztowała Kowalczyków.

Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Zygmunta Kowalczyka na 1 rok więzienia, a Bronisława i Józefa na karę po 9 miesięcy, przy czym wszystkich pozbawił praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat dwóch.

Bronisławowi Kowalczykowi ze względu na jego wiek sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat pięciu.

Napad rabunkowy

Łódź, 9. 2. — Na ul. Tokarzewskiego 3 ubiegłej nocy na powracającego do domu Mieczysława Łakomowa (Wawelska 27) napadło pięciu osobników, którzy powalili napadniętego na ziemię, pobili i obrabowali, zabierając z kieszeni portmonetkę z 43 zł oraz rękawiczki.

Zarządzone w związku z zuchwałym napadem poszukiwanie policji doprowadziło do zatrzymania sprawców napadu: Józefa Bakolika (Wawelska 21) i Zamojskiego (Wawelska 32). Dalsze poszukiwanie trwa.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wzrost kosztów utrzymania. Wojewódzka komisja na posiedzeniu w dniu 8 bm. ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej z 4 osób w styczniu rb. w porównaniu z lutym ub. r. wzrosły 0,4 pct, przy czym podrożały ziemniaki, jaja, groch, ryż, a potaniała mąka pszenna, kasza itd.

Deficyt Teatrów Miejskich. Podwyższenie subwencji dla łódzkich Teatrów Miejskich o 60 tysięcy złotych podyktowane zostało tym względem, że z bilansu teatrów tych oraz z analizy sprawozdania rachunkowego deficyt na dzień 31 grudnia 1937 roku wynosił zł 58.180.26 i składa się w głównej mierze z niepokrytych należności z tytułu świadczeń na rzecz Ubezpieczalni Społecznej i Izby Skarbowej.

Znaczny ten deficyt powstał wskutek niesłychanie słabej frekwencji widzów w miesiącu wrześniu i październiku i choć w następnych miesiącach wpływy kasowe wzrosły i nadal wzrastają, to jednak nie w tym stopniu, aby powstałe niedobory pokryć.

Podwyżka dodatku komunalnego. Jak donosiliśmy, na ostatnim posiedzeniu Kolegium Miejskiego omawiana była kwestia przyznania pracownikom Zarządu Miejskiego w Łodzi dodatku komunalnego na rok adm. 1938-39.

Celem przyjścia z pomocą pracownikom i emerytom w związku ze wzrostem kosztów utrzymania, na wniosek Oddziału Personalnego postanowiono podwyższyć, poczynając od dnia 1 kwietnia 1938 roku, dodatek komunalny, wypłacany pracownikom i emerytom Zarządu Miejskiego z 10 na 15 pct.

Poczekalnia i jadalnia w Rzeźni Miejskiej nr 2. Na terenie Rzeźni Miejskiej nr 2, w czasie kiedy rzeźnia jest czynna, przebywa stale około 400 osób. Ponieważ ludzie ci nie mieli stałego pomieszczenia, gdzie mogliby załatwiać sprawy, związane z ubojem i spożywaniem posiłków, Rzeźnia Miejska nr 2 przygotowała do tego celu lokal na I piętrze budynku administracyjnego.

ZE ŚWIATA PRACY

Zatarg w fabryce Sztajgerta. W fabryce Sztajgerta (Milionowa) odbył się dwugodzinny strajk i trwa nadal zatarg z powodu wydalenia delegatki i robotnicy. — Inspektor pracy zwołał obecnie na 11 bm. konferencję, by zatarg zlikwidować. Robotnicy w liczbie 800 grożą wznowieniem zatargu.

Posiedzenie okr. komisji porozumiewawczej. W Łodzi odbyło się posiedzenie powołanej przed niedawnym czasem do życia okręgowej komisji porozumiewawczej pracowników umysłowych, a niezależnie od tego posiedzenie Unii Zw. Pracowników Umysłowych. Na posiedzeniu okr. komisji stwierdzono, że przez scentralizowanie akcji zwiększa się gwarancje jej skuteczności. Złożone zostały sprawozdania, z których wynika, że na skutek dotychczasowych zabiegów unormowane zostały do pewnego stopnia warunki pracowników bankowych, tudzież w zakładach handlowych na skutek przeprowadzonej kontroli wyeliminowano częściowo powszechnie zaprowadzony system pracy w godzinach nadliczbowych. Dalej stwierdzono, że w porównaniu z ub. rokiem liczba zrzeszonych w poszczególnych zw. zaw. pracowników umysłowych wzrosła niejednokrotnie poczwórnie. Postanowiono wznowić akcję o układ zbiorowy dla pracowników umysłowych w przemyśle włókienniczym, przy czym dawne postulaty odnośnie podwyższenia i wyrównania płac postanowiono w całej rozciągłości podtrzymać.

KĄCIK RZEMIEŚLNICZY

Z życia rzeźników-chrześcijan. Onegdaj odbyły się wybory do władz Chrześcijańskiego Cechu Rzeźników i Wyrębywaczy Mięsa oraz Wędliniarzy w Łodzi przy ul. Kopernika 46. Powtórnie wybrano na stanowisko starszego cechu p. Matuszewskiego Walentego i na podstarszego p. Janowskiego Michała. Do zarządu cechu wybrano pp. Skomskiego Antoniego, Pawlaka Jana, Fuksa Ottona, Małkusa Stanisława, Makowskiego Józefa i Łopacińskiego Stefana, na zastępców pp.: Krygiera Witalisa, Szurgota Józefa, Siewierskiego Stanisława, Wełnickiego Stefana, Mrożewskiego Antoniego i Korpeckiego Zygmunta. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Szczepaniaka Stefana, Rathego Jana i Ogłazę Leona, do sądu polubownego pp. Janowskiego Michała, Pawlaka Jana i Skemskiego Antoniego.

Obecny zarząd podjął akcję opodatkowania się członków cechu od każdej ubijanej sztuki trzody chlewnej w Rzeźni Miejskiej nr 1 i 2 po 10 gr na dozbrojenie armii polskiej, stosownie do uchwały powziętej przez walne zgromadzenie tegoż cechu w miesiącu wrześniu 1937 roku.

KRONIKA WYPADKÓW

Na ul. Wysockiego 7 w celach samobójczych zatruła się jodyną 13-letnia Emilia Pietrzak (Podmiejska 9). Młodocianej desperatce udzieliło pomocy pogotowie P. C. K.

Na ul. Zgierskiej 100 z wozu Mieczysława Komorowskiego ze Zgierza jakiś osobnik skradł worek mąki, lecz w pościgu złodzieja ujęto i łup odebrano. Zatrzymanym okazał się Tadeusz Dębicki (Zgierska 118). Osadzono go w areszcie.

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zl. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6,85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3.00 (7 wydań). — Zagranicą od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Poczt. konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91 — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.30.

1. DOMY-PARCELE

Kamienicę
we Wolsztynie, rynek, — wolne mieszkanie, skład wygody — sprzedam. Dogodne warunki. — Wiadomość Leopold Walkowiak Kutno. zd 79 123

Dom
w powiecie nowotomyskim, chlew morga ziemi na wiosce sprzedam tanio. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 397

Dom
nowy, składem, 2.800 dochodu — cena 22.000, wpłaty 10.000, reszta amortyzacja, Majka, Poznań — Ratajczaka 10 — 4. zd 79 586

Dom
nowy, składem 2.800,— dochodu, cena 23.000,—, wpłaty 16.000 — spiesznie sprzedam. Majka, Poznań ,Ratajczaka 10, m. 4. zd 79 612

Kupię
domek nowy, z ogrodem i składem kolonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 678

4. OSOBISTE

Zapowiedź!
Podaję do ogólnej wiadomości rymarz Stanisław Opat, kawaler, Czołnuchów, powiat Konin, obecnie Żerków, powiat Jarocin, syn Antoniego Opata i Katarzyny z Pawlaków, Czołnuchów, powiat Konin, Joanna Warkocka, panna, Żerków, córka Czesława Warkockiego, Władysławy z Kowalskich, Żerków, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie winno nastąpić w Orędowniku i Zarządzie Miejskim Żerków. — Żerków, 8 lutego 1938. Urzędnik stanu cywilnego w z. Buliński. n 6 537

6. OŻENKI

Szwagrowi
lat 29, właścicielowi pierwszorzędnej kawiarni na Kresach poszukuje żony gospodarnej, miłej, przystojnej gotówką. — Oferty możliwie fotografią Orędownik, Poznań. Pośrednictwo rodziny mile widziane. n 6 499

Urzędnik
państwowy, stała posada, pozna panią, około lat 25, w celu matrymonialnym. Pośrednicy wykluczeni, dyskrecja pewna. Fotografię zwrócę. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 284

Właściciel
nieruchomości poszukuje odpowiedniej towarzyszki życia, pożądany posag, małą gotówką, fotografia, zwrot. Orędownik, Gdynia. n 6 066

Która
z pań dopomoże uzyskać stałą posadę przystojnemu, religijnemu urzędnikowi z dobrym charakterem, lat 28, wzrostu średniego? Wzamian ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 463

Wdowiec
lat 30, rzemieślnik na stanowisku pozna pannę do lat 30, kochającą dzieci. Cel matrymonialny. Gotówka wymagana. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 374

Kawaler
28, gotówka 700.— poślubi pannę gospodarną, ładną krawcową — względnie w gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 676

Panią
przystojną, zaletami dobrej żony, gotówka, pozna kawaler 30, samodzielny własny zakład krawiecki. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 520

Urzędnik
stałe stanowisko 260.— z prawem do emerytury, poślubi wysoką, reprezentacyjną niebieskooką, ciemnoblondynkę lub szatynkę do lat 30. Oferty tylko z fotografią (którą zwrócę) Orędownik. Poznań zd 79 682

7. SPRZEDAŻE

Dom
do sprzedania. Wiadomość Łódź, ul. Przemysłowa 8. n 5 815

Okazyjnie
tanio sprzedam skład towarów spożywczych, towarem, maglem, mieszkaniem. Poznań Rynek Łazarski 11, mieszkanie 2. N 5477

Skład
rowerów, przyborów elektrotechnicznych — sprzedam natychmiast. Objęcie 1.500.— Przyległe mieszkanie oraz warsztat — wolne. — Urbaniak, Śrem. zd 78 759

Rzeźnictwo
Leszno, powód zmiany rodzinne, tanio 2.000,— sprzedam. Spieszne oferty Agentura Orędownika, Leszno, Karasia 17. n 6 155

Gospodarstwo
Kakulin pod Skokami, ca 90 mórg, bez inwentarza. Potrzeba 9 tysięcy złotych. Sprzedam tanio, Jarochowska, Poznań, Ławica Niemeńska 15. zd 78 989

Skład
bławatów, obuwia, konfekcji damskiej, 50 lat istnienia, dobrze zaprowadzony, muszę sprzedać. Oferty Orędownik, Poznań n 6 500

Gospodarstwo
60 mórg, gościniec, bez konkurencji sprzedam, zamienię na dom. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 786

Sprzedam
133 morgi, dobrej ziemi, zabudowania nowe wełbowane, inwentarz żywy, martwy ,nadkompletny, 10 km od Poznania, Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas. — Poznań. zd 79 398

Piekarnię
nowa, zmechanizowanie elektryczne, rynek, miasto powiatowe sprzedam, wydzierżawię. Cena ugodowa Michalak, Szymanowo, poczta Rawicz; zd 78 535

Kolonialkę
zaprowadzona, towarem, urządzeniem, mieszkaniem, wieś kościelna bez konkurencji sprzedam. Rybczyński, Dominowo, — pow. Środa. zd 79 337

Sklep
spożywczy natychmiast sprzedam, dobre położenie. Klientelą gotówkowa, z powodu posady. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 350

Skład
spożywczy towarem, maglem, dwa pokoje kuchnia, 70 dzierżawa. Łazarzu, za 1 200. Ratajczak, Poznań. Skarbowa 18. zd 79 623

Ciężarówkę
Chevrolet 4 cyl. dobrym stanie, gotów do jazdy tanio sprzedam. St. Rex, Środa, zd 79 673

Okazja
Skład kolonialny, rynek, zaprowadzony, korzystnie sprzedam, cena 1 800, dzierżawa tania. — Drab, Wronki, Poznańska 31. zd 79 683

Skład
obuwia, towarów krótkich, powiatowym mieście, najruchliwszej ulicy, mieszkaniem tanio. Wanda Kamińska, Żnin, Kościelna 6. zd 79 681

Fachowiec stolarz
znajdzie dobrą egzystencję przez odkupienie wzgl. wydzierżawienie dobrze prosperującego mechanicznie urządzonego warsztatu stolarskiego wraz z sklepem sprzedaży mebli na Górnym Śląsku. Oferty z podaniem wysokości — rozporządzającej gotówki do Orędownika. Poznań pod zd 79 675

11. KUPNA

Masła
deserowego 5—6 cetnarów tygodniowo za gotówkę. Oferty Kurier Poznański zdg 79 523-4

Kupię
domek z ogródkiem do 3 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 631

Kupię
lub wydzierżawię gospodarstwo 30—160 mórg, miejscowość obojętna, pośrednicy wykluczeni. — Oferty Orędownik, Poznań zd 79 621

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
przepisową, dobre położenie, pełnym biegu, korzystnie przedzierżawię. Ed. Starogarski, Wąbrzeźno, Piłsudskiego 18. zd 79 110

Poszukuję
dzierżawy piekarni. — Zgłoszenia z podaniem warunków Orędownik, Poznań zd 79 261

Sad
przeszło 600 drzew owocowych — 6 mórg, oranżeria, okna inspektowe, tylko fachowcom. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 744

Poszukuję
dzierżawy, dobrej, ziemi z składem kolonialnym dużej wsi kościelnej od właściciela. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 558

Piekarnię
przepisową oddzierżawię śpiesznie, z powodu objęcia własności, miasto powiatowe, objęcie ugodowe. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 619

23 ROZMAITE

Malarnia porcelany
wykonuje różne doróbki serwisów, napisy na porcelanie. Ceny przystępne. Otto Klingsporn, — Nawrot 92, róg Wysokiej. n 5 775

Zaginęła
legitymacja Funduszu Bezrobocia nr 89/34, i dowód osobisty. Dusznikiewicz Tomasz, Łódź, Napiórkowskiego 13. n 5819

Sok kwitnącego łopianu
skuteczny przy wyrzutach skórnych, wrzodziankach, skrofułach, czerwoności skóry, liszajach, piegach. Magister Edward Gobiec, Warszawa, Miodowa 14, Apteki - Drogerie. n 6 388

Wielka wygrana 100 000,—
loterii klasowej padła na los 53915, wybrany przez jasnowidzącą medium Tamare. Przepowiednie jasnowidzącej — medium Tamary zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowania odpowiedzi ściśle indywidualne. Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres załączyć 1,— zł. znaczki na porto. Adr.: Medium Tamara, Kraków, Straszewskiego 25. n 4 872

24. NAUKA

Przyjmuje
wszelkie roboty zakresie haftu oraz panienki do nauki. Ceny niskie, Łódź, Zamenhofa 26, m. 28 n 5820

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
poszukuje posady na wyjazd. — Piotrków Tryb., Pierackiego 49, S. Gromek. N 5533

Sierota
lat 16, poszukuje posady do dziecka i lekkich prac domowych. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 416

b) Inni

Mistrz ceglarski
chlubne świadectwa poszukuje posady. Oferty Kurjer Pozn. zdg 79 464-5

Szofer
poszukuje posady długoletnia praktyką, dobre referencje i kaucja. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 519

Marszantka
samodzielnej posadzie 4½ roku, władająca polskim i niemieckim, pragnie zmienić posadę od zaraz. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 79 409

Farbiarz
detacher samodzielny, obeznany dokładnie z pracami wchodzącemi w zakres, obeznany dokładnie z wszelkimi maszynami — szuka posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań p 1 710

Fryzjer
damsko-męski, trwała wodna — żelazkowa, szuka posady zaraz. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 79 581

Mistrz
rzeźnicki poszukuje pracy. Zgłoszenia Józef Perz, Kazimierz, powiat Szamotuły. zd 79 661

Poszukuję
pracy z kaucją w fabryce lub poważnym przedsiębiorstwie — lub mniejszej dzierżawy gospodarstwa. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 79 679

Koncesjonowany
elektryk, obeznany z wszelkimi pracami w zakresie elektro-techniki, jak i w budowach radioaparatów, poszukuje posady. — Oferty z łaskawym podaniem miejscowości na usamodzielnienie do Orędownika. Poznań zd 79 680

Młody
energiczny, były kierownik biur z 18-letnią praktyką w buchalterii, nadzwyczaj biegły, rachunkowości, pisze płynnie na maszynie, każdego typu zna dział sprzedaży, zakupy, szuka posady. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 79 692-3

Szofer - mechanik
kawaler 25 szuka posady. 6 lat praktyki, czerwone prawo jazdy, pierwszorzędny kierowca na wszelkich pojazdach mechanicznych. Oferty do agentury Kuriera Poznańskiego Sieraków zdg 79 518

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
ekspedientka do składu wędlin, Ruszczak, Łódź, Brzezińska 36. n 5 818

Potrzebni

włodarz
ze naciążnikami oraz

ordynariusz
ze zaciążnikami, Kamienice Stare, poczta Ostrów Wlkp. n 6467

Uczeń
krawiecki z dobrej rodziny potrzebny zaraz. Najchętniej z prowincji. Oferty Orędownik, Poznań n 6 491

Formierza
(Gisera) ewentl. jako spólnika, do odlewni żelaza. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 19 283

Ogrodnik
młodszy, potrzebny do handlowego ogrodu, tylko z prowincji, z własną pościelą. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 439

Majątek
Popowo-Stare, poczta Buk, Kościan, poszukuje znającego kowalstwo, stelmachostwo, dwoma fornalami, zd 79 457

Chrześcijańska
firma poszukuje wszędzie inteligentnych i energicznych współpracowników. Zajęcie stałe. „EMPE", Lwów, Zniesienie. zd 78 585

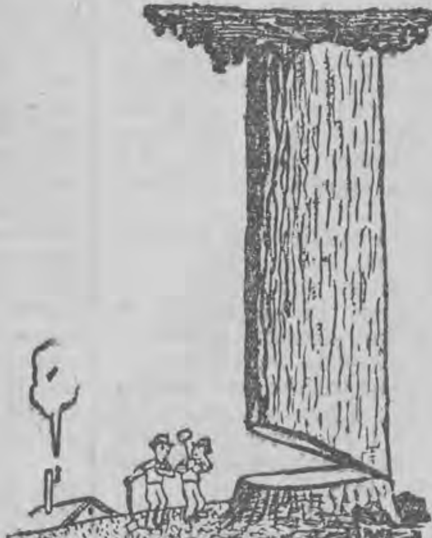
Dziewczyna
skromna do wszystkiego potrzebna od marca do Puszczykówka. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 367

Za
udzielenie pożyczki 1000 stała posada biurowego lub magazyniera. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 588

Czeladnik
szewski, młodszy, potrzebny zaraz. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 79 660

2 czeladników stolarskich
meblowych tylko pierwszorzędne siły przyjmie Michał Wagner, — mistrz stolarski, Tarn. Góry. — Górny Śląsk. zd 79 674

Humor zagraniczny



Drwale... „biurokratyczni"
— Buczy szósta! Na dziś dosyć roboty. (M)
(„New York American", Nowy Jork).

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 11 lutego.

6.15 aud poranne; **11.15** audycja dla szkół: „Słowik" z ilustr. muz. Jana Maklakiewicza; **11.40** utwory Karola Goldmarka — (płyty); **11.5** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci starszych (z Poznania); **16.00** „Co się dzieje w Lourdes" — rozmowa z chorymi ks. Władysław Poplątka (ze Lwowa); **16.15** koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; **16.50** pogadanka **17.00** „Świat się zmienia — kobieta się zmienia" — pogadanka; **17.15** recital śpiewaczy Giny van de Veer; **17.50** przegląd wydawnictw; **18.00** komunikat śniegowy z Krakowa w. sport.; **18.40** Barkarole (płyty); **18.35** audycja dla wsi: 1. „Inspekt a rozsadnik" — pogadanka dla gospodyń; — 2 skrzynka rolnicza; **19.00** powszechny Teatr Wyobraźni: „Rozum i głupstwo" — komedia Kazimierza Perzyńskiego w radiofonizacji Leona Pomirowskiego; **19.45** walce w wyk. orkiestry mandolinistów im. Moniuszki z Welnowca; **20.00** pogadanka aktualna; **21.10** koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Waleriana Berdiajewa i Ludomira Michała Rogowskiego oraz Wilhelma Kempfa — fortepian Koncert poprzedzi pogadanka. W przerwie ok. godz. **20.45** dziennik; **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Katowice — 11.40 płyty z Warszawy: **13.00** koncert życzeń; **13.15** fragmenty z ulubionych oper — (płyty); **14.25** wiadomości bieżące; **14.33** wiadomości giełdowe; **14.35** utwory popularne (płyty); **18.10** wiadomości sportowe; **18.15** muzyka taneczna w wyk. orkiestry z udz. Margo Olszenkiego — refreny (ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi); **18.40** poradnik sportowy; **18.45** ogrodnik śląski: „Uczmy się pomologii — czereśnie i wiśnie" — pogadanka; **23.00** pół godziny „Złotej Serii Jazzu" (płyty).

Kraków — 11.40 z twórczości E. Humperdincka (płyty); **13.45** koncert rozrywkowy (płyty); **14.45** wiadomości bieżące; **14.56** z polskiej literatury skrzypcowej (płyty); **15.25** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.10** sport; **18.15** muzyka taneczna; ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi; **18.40** skrzynka ogólna; **18.50** informacje; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 11.40 płyty z Warszawy; **14.00** melodie żołnierskie i ludowe ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi; **15.00** „Życie artystyczne"; **15.10** „Dzieci morzu" — audycja zbiorowa — w wykonaniu uczniów szkół powszechnych ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi; **15.27** łódzka giełda; **18.10** sport; **18.15** muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry p/d Tadeusza Jakubowskiego z udziałem Margo Olszenki — refreny (ze studia na Wystawie Radiowej); — **18.40** dla na wystawie w Łodzi); **23.00** „Czwórka Radiowa". (Tr. ze studia) muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Praga. Muzyka lekka. — **16.00 Mediolan.** Recital fort. Al. Borowskiego. **Kolonia.** Muzyka na instrumenty dęte i 4 wiolончz. — **17.35 Budapeszt.** Koncert galowy z Akademii Muzycznej. **18.00 R. Paris.** Muzyka kameralna. **18.30 Wiedeń.** Pieśni i tańce bałkańskie. **19.10 Lipsk.** Koncert muzyki operowej z udz. solistów (sopr., tenor bar. i bas.). **19.35 Wiedeń.** Koncert symf. pod dyr. Kabasty i solista (skrz.). W progr.: Kornauth, Lalo (symf. hiszp.), R. Strauss (Don Juan) i Beethoven (V symfonia). **19.40 Monachium.** Koncert symf. pod dyr. Wintera i Nauss (skrz.). W progr.: Schubert (Niedokończona), Mozart (Koncert skrz.) i Haydn (symf. oksf.). **Droitwich.** Muzyka organowa. **20.00 Frankfurt.** „Holender-tułacz" op. Wagnera. **Budapeszt.** Koncert muzyki włoskiej. — **20.05 Beromuenster.** „Turandot" op Pucciniego. **Ryga.** Koncert symf. (Glazunow, Skriabin). **20.40 Hamburg.** Koncert utw. Czajkowskiego z udziałem solisty (fort.). **21.00 Rzym.** Koncert symf. z udz. chóru i solisty (skrz.). — **Koenigswh.** „Tajemnica Zuzanny" intermezzo Wolf-Terrariego. **21.30 Paris PTT.** Koncert symf dyr. Inghelbrecht z udz. solisty (skrz.). W progr.: Brahms, Czajkowski i in.). **21.40 Hilversum I.** „Carmen" op. Bizeta (fragm.). — **22.15 Oslo.** Muz. kameralna. **22.25 Budapeszt.** Muzyka cygańska. — **22.40 Droitwich.** Koncert bryt. muzyki filmowej. — **24.00 Sztutgart.** Koncert muzyki norweskiej i Alb. Lortzinga — **R.-Paris.** Koncert symf. z udz. solisty (skrz.). W progr.: Purcell, Vivaldi, de la Presle, Duparc i Roussel.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.

SERCE i mięśnie

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ: LUCJAN CARY
PRZEKŁAD AUTORYZOWANY



37) Mógł jej opisać, jak każdy krok przypominał mu o niej, gdy obchdził stary dom od góry do dołu i gdy spacerował dokoła pagórka opodal. Zapisywał stronę po stronie. Nie zważał na to, ile razy sam siebie powtarza. Czuł bowiem, że dobrze było powiedzieć Zuzannie, że ją kocha w tyle różnych sposobów, w tylu odmianach, ile mu się podsuwało pod pióro. Ciągle jeszcze pisał, zawzięty i szczęśliwy, gdy przyjechał Jake z całym towarzystwem.

Murzyńskie małżeństwo rozejrzeli się zaraz w kuchni, a że znaleźli tam mnóstwo gorącej wody i mydła, zabrali się zaraz do roboty. Masażysta był również murzynem, i też usadowił się w kuchni. Partnerzy ringowi natomiast usiedli w pokoju, małomówni i nieco onieśmieleni.

Jake był w swoim żywiole. W Chicago zabawił się świetnie i rozpływał się w własnej chwale.

— Chłopcze, — opowiadał hrabiemu, — czy ty wiesz, że nie tylko w interesie bokserskim istnieją Ciemne Syndykaty. W przemyśle znają je tak samo dobrze. Przepenetrowałem ten interes twojego teścia tam i na powrót. Przejrzałem książki, obejrzałem fabrykę, gadałem z tym i owym. I nie mogłem znaleźć żadnej dziury na całym. Ostatecznie poszedłem do banku. Pytam się, o co im chodzi. I oni też nie wiedzą!

Jake wzruszył ramionami tak, jak to on tylko potrafi.

— Oni, rozumiesz, nie wiedzą! Tylko chcą pieniędzy. Ja im mówię, że pieniądze zarutko dostaną, tylko mi mają powiedzieć, gdzie tkwi feler.

— I oni ciągle jeszcze nie wiedzą. I ja sobie myślę, a nuż oni naprawdę nic nie wiedzą? I gdy wreszcie znalazłem powód, przekonałem się, że oni nie wiedzieli istotnie.

— A o co chodziło?

— Z tym przedsiębiorstwem rzecz była taka, — tłumaczył Jake, — że było ono takie dobre, że ktoś inny wolał mieć je dla siebie. Więc sobie pomyślał, że nabije twego teścia w butelkę i wycygani to od niego. Ale ja tych krętaczy usadziłem w miejscu. Wpakowałem w interes siedemdziesiąt tysięcy twoich pieniędzy i dwadzieścia pięć tysięcy moich, i musiałbyś zobaczyć teraz twego teścia. To już nie jest ten sam człowiek!

— Ach, to dla mnie prawdziwa ulga, Jake, — zawołał hrabia. — Ja już się bałem, że mój teść jest zrujnowany.

— Twój teść jest w porządku, to dobry bussiness-man. Tylko że nigdy nie pracował w boksie, tego mu brak. Jakby miał trochę tego doświadczenia, jakiego ja nabyłem, byłby sobie dał lepiej radę. No, ale on jest znów na suchym lądzie. Teraz musimy pomyśleć o naszych własnych kłopotach.

Przyglądał się hrabiemu od stóp do głowy.

— A cobyś myślał o tym, — powiedział, — żeby trochę poskakać w ringu?

— Chętniebym trochę boksował, — powiedział hrabia, — to jedyny rodzaj treningu, który mi sprawia przyjemność.

— Ah tak, — rzekł Jake, — no więc po śniadaniu możesz zrobić kilka rund z tymi chłopcami, których przywiozłem.

Spytał się w kuchni, kiedy podadzą śniadanie, ale okazało się, że potrwa to jeszcze pół godziny.

— Chłopcze, — powiedział Jake, — tymczasem oprowadź mnie trochę. Chciałbym zobaczyć, jak ta cała historia tu wygląda.

Zaczęli od domu. Jakeowi bardzo się podobała wielka sypialnia od frontu, oddzielona od reszty pokoi małą sionką, łazienką i ubieralnią.

— To świetnie, — powiedział, — będziecie tu spali z Barneyem.

Hrabia przypomniał sobie, że już za dawnych czasów do najbardziej niewzruszonych zarządzeń Jake'a należało to, żeby Barney spał z nim w tym samym pokoju. Gdy tylko zaczynał zaprawę do meczu, Jake domagał się, aby Barney był u boku hrabiego przez całych dwadzieścia cztery godzin doby. Barney też obnosił ze sobą ogromnego kalibru rewolwer i podsuwał go w nocy pod poduszkę. Jake obawiał się, że hrabiemu mogłoby grozić jakieś niebezpieczeństwo ze strony popleczników jego rywala. Poza tym bardzo był rozpowszechniony rodzaj zarozumiałych głupców, którzy pragną okazać swoją wyższość wobec znakomitego zawodnika. W razie sprzeczki mogłoby się okazać, że taki typ ma w kieszeni rewolwer albo nóż.



Masażysta był również murzynem...

— Jake, — przekonywał hrabia, — jesteśmy daleko na wsi. Dzieli nas mila od najbliższego sąsiada i dziesięć mil od kolei i trzy czy cztery godziny koleją od Nowego Jorku, a dotąd kursuje tylko jeden porządny pociąg dziennie.

— Ty mi to musisz powiedzieć! — wydziwiał Jake. — Jakbym ja właśnie nie przyjeżdżał z Nowego Jorku!

— Przecież nie ma sensu, aby stosować tutaj wszystkie te środki ostrożności, jakich używaliśmy dawniej. Mamy tu mnóstwo pokoi. Barney może spać sam we własnym pokoju.

— Jake potrząsał głową. — Chłopcze, tutaj, gdzie nie ma policjanta na najbliższym narożniku, musimy być jeszcze znacznie ostrożniejsi. Ci z Ciemnego Syndykatu to bardzo podejrzane łobuzy.

— Ale przecież oni mają jeszcze znacznie większy interes w tym, żeby doszło do meczu niż ja. Ja już dostałem swoje pieniądze. A oni nie wydobędą swoich, jeśli nie będę walczył.

— Oni tego, co chcą zarobić, nie dostaną prędzej, aż sędzia powie, że Broński zwyciężył.

— Więc nie ma się czego obawiać.

— A przypuśćmy, że ty wrócisz do formy. Przypuśćmy, że odzyskasz dawną szybkość. Oni się o tym dowiedzą. Może zaczną się martwić, czy aby pieniądze, które postawili na Brońskiego, są pewne. Więc sobie pomyślą, że może byłoby lepiej przyjechać tutaj i trochę cię pokiereszować.

— Dobrze więc, — zgodził się hrabia. — zarządź wszelkie środki ostrożności w ostatnich dwóch tygodniach. Ale do tego czasu nie ma niebezpieczeństwa.

Jake położył rękę na jego ramieniu.

— Chłopcze, — powiedział słodko, — nie sprzeczaj się ciągle ze starym Jakem. On wie, jak jest lepiej. Jeżeli chcesz, abym i ja oko zmrużył w nocy, muszę mieć pewność, że wszystko jest w porządku. Ja muszę wiedzieć, że Barney jest z tobą, z wielką strzelbą pod poduszką. On nigdy nie będzie dorosły, ten Barney. On jeszcze zawsze jest takim samym niedowarzonym chłopcem jak ty, choć ma już pewno ze czterdzieści lat. Ale jedno trzeba mu przyznać: każdy ciemny typ, który by próbował tu wejść nieproszony, dostanie dobrą porcję ołowiu na powitanie.

Hrabia wzruszył ramionami. Nie było sposobu na upartość.

— Poza tym, — ciągnął dalej Jake, — jeśli ty będziesz sam, to skąd ja mam wiedzieć, że ty naprawdę poszedłeś spać o dziewiątej? A może siedzisz sobie i czytasz książkę, może do jakiej dwunastej?

— Wiedz, Jake, — że na tym meczu bardzo mi zależy.

— Wiem, owszem, ale wiem też, że na różnych książkach też ci bardzo zależy. Ty sobie nie przypominasz, jak ja mało nie oszalałem, gdym cię przygotowywał dla Kerrigana. Ale ja pamiętam. Jak chodziłeś do tego tam uniwersytetu i dałeś sobie bębnić krzesłem po głowie tak, że rana nawet jeszcze nie była wygojona porządnie, gdyś wszedł na ring. Czy ja ci nie mówiłem wówczas, że już nigdy nie będę manażerem takiego chłopaka, który umie czytać i pisać? A teraz co? Jestem taki sam głupi jak dawniej.

Hrabia milczał.

— Chodzi też o to, — ciągnął dalej Jake, — że nie powinieneś myśleć o tym, kiedy spać, kiedy wstać, co jeść, ile pracować. O to daj się martwić staremu Jakemu i Barneyowi. Ty bądź znów zupełnie jak dziecko. Dzieci się o nic nie martwią. Potrzebują robić tylko to, co im papcio każe. Na pewien czas stary Jake jest twoim papciem. Rób, co ci papcio każe i za trzy miesiące będziesz miał swoją wagę i nogi twoje będą tak silne, że cię utrzymają przez piętnaście rund, choćby tempo było nie wiem jak dzikie. I kto wie, może nawet zrobisz tym jegomościom z Ciemnego Syndykatu taki kawał, jaki im się już od dawna należy.

Poklepał go przyjaźnie po plecach. A hrabia, choć czuł w sobie opór, by poddać swoją wolę jakiejkolwiek innej istocie ludzkiej, musiał sobie przyznać w duszy, że odczuwał pewną przyjemność na myśl o tym, co mówił Jake. Zwalić na Barneya i Jake'a wszelkie codzienne starania i troski, a samemu skupić wszystkie siły nad tym jednym zadaniem, aby stać znów takim bokserem, jakim był za dawnych czasów, bokserem, którego nikt nie potrafił wedle prawideł i słuszności pobić prawym sierpem! Wiedział, że wróci mu dawna siła ciosu. Jeśli się raz posiadło dobry cios, nie traciło go się już nigdy aż do starości, aż poza czterdziesty rok życia. Co innego wyczucie czasu i jeszcze co innego szybkość. Jeśli będzie o ułamek sekundy powolniejszy niż był dawniej, Broński nadzieje go na swoją silną prawą.

— No, a teraz, — rzekł Jake, — pokaż mi, jak tu wygląda na zewnątrz.

Wyszli na dwór. Jake pragnął przede wszystkim obejrzeć wejście. Stąd tyło jeszcze około stu metrów do drogi. Jake poczłapał tędy.

— O, widzisz, — ględził, — mamy tu filary, tylko bramy brak. Zmajstrujemy bramę, założymy wielką kłódkę i będziemy pilnowali, aby była zamknięta. A tam, na zewnątrz, wzniesiemy małą budkę, żeby mógł w niej siedzieć wartownik.

— Może lepiej wybudować baraki i poprosimy, aby się policja stanowa rozłożyła tu obozem? — zakpił hrabia.

— Właśnie, — rzekł Jake puszczając w niepamięć ironię hrabiego, — to mi coś przypomniało. Muszę odwiedzić posterunek policji. Chcę im zwrócić uwagę na ciebie. To porządni chłopcy, ci policjanci stanowi. Oni na pewno nie więcej lubią tych z Ciemnego Syndykatu niż my.

Następnie przeszli do stodoły i Jake wyraził uznanie dla ringu, zbudowanego przez Barneya. Był jednak zdania, że trzeba jeszcze urządzić ze dwa natryski i ubieralnie dla partnerów sparringowych. — Również ciągnął dalej, — mamy w stodole dosyć miejsca, żeby im urządzić tutaj legowisko. Lepiej, że będą spać tutaj. Po pierwsze, niejeden z tych bokserów nigdy jeszcze nie widział takiego miłego mieszkania jak twoje. Poniektórzy jeszcze by położył zapalonego papierosa akurat na meblu, który twoja żona bardzo ceni. Albo powypalają ci dziury w dywanach. Może się nawet kiedy pobiją, przecież to są niedowarzone chłopaki. Wówczas mogliby połamać parę krzeseł. Twoja żona będzie się skarżyć, że zrujnowaliśmy cały dom, choćbyśmy nie wiem jak uważali. I tak będę musiał sprowadzić specjalistów od czyszczenia mieszkań z Nowego Jorku, zanim będzie jej można pokazać dom.

— Poza tym, — ciągnął dalej, — ty też nie lubisz ciągle rozmawiać z tymi partnerami. Będziesz miał ich dość przy obiedzie i kolacji. Na pewno będziesz wolał pozostać w domu tylko z Barneyem i ze mną, poza tym przyda się trochę miejsca dla dziennikarzy, którzy zechcą coś napisać o tobie. Musimy ich przenocować, o ile nie ma porządnych hotelów w pobliżu.

— Sądzę, że miejsca znajdzie się dosyć, — rzekł hrabia, — ale dziennikarze zaczną się dopiero zjeżdżać za parę tygodni.

— Akurat! Jutro już przyjeżdża Bill Parke.

— Czego on chce?

— To ten, który ma robić huczek dla Dajmiego. Przyjeżdża jutro, żeby ci powiedzieć, co on zamierza napisać i co ty powinieneś odpowiadać na zapytania.

Wrócili wreszcie na śniadanie. Jake zjadł ogromny talerz grochówki oraz kotlet barani ze szpinakiem i smażonymi kartofelkami. Potem Murzyn, który miał na imię Efraim, wniósł ogromny gorący budyń z jabłkami, spływający sokiem. Postawił talerz przed Jakem.

Hrabia przyglądał się deserowi i zapalił papierosa. Zjadł tylko kotlet barani i trochę szpinaku i dwa przypruncone w piecu kawałeczki suchego chleba. Chciał papierosem zmóc uczucie głodu.

— Sądzę, — powiedział hrabia, — że przywiozłeś to ze sobą.

— Oczywiście, — zapewnił Jake, — gdy tylko Minna dowiaduje się, że mam pojechać tutaj, zaraz robi mi pół tuzina takich historyj i trochę biszkoptów, które bardzo lubię do kawy.

Wołał, żeby mu przyniesiono śmietanę. Oblał potem budyń obficie śmietaną i zajadał z widocznym zadowoleniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).